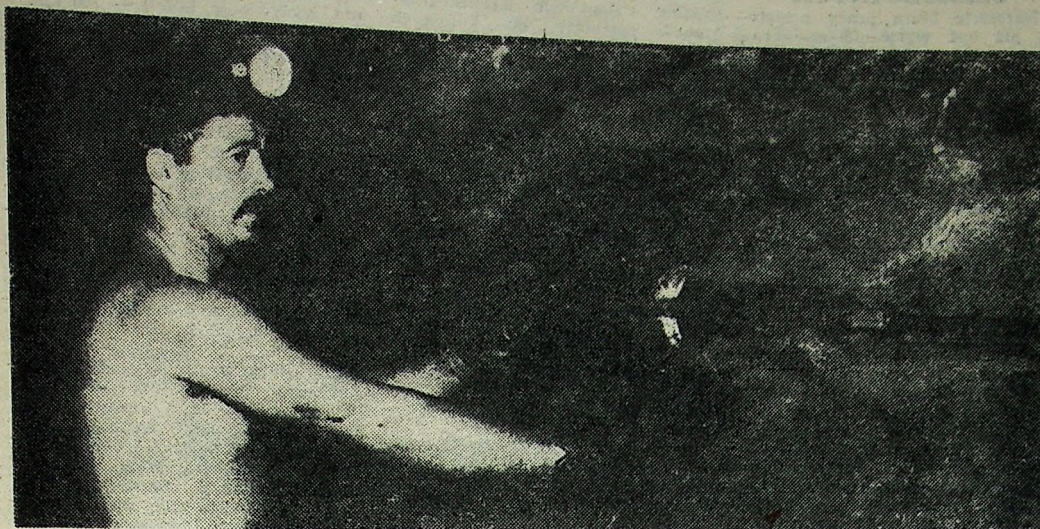


Wyczekiwanie może się źle skończyć - mówią w ŻRM - str. 3  
● Wstępna wersja stanu wojennego była gotowa już w listopadzie 1980 r. - str. 6 ● „A co ja z tego będę miał?” - str. 4



Fot. Tadeusz Musiałik

## ZAKAZ WSTĘPU

strona 5

Dramatyczne w tonie oświadczenie Zarządu Miasta Lubina z października br. jedni traktują jako realną groźbę, inni widzą w spektakularny gest w stronę Przemysłu Czytelniczym, Zarząd Miasta Lubina w związku z katastrofalną sytuacją finansową naszego miasta oraz reakcją na podobne postępowanie gmin w całym kraju ze strony władz państwowych, rozważa możliwość zwrócenia się do Rady Miasta Lubina z wnioskiem o zastąpienie prac organów samorządu. Wyraża sugestie kierujemy do władzy przez wszystkie zarządztwo „in kraju”. Co pan zasugerowałby zarządom?

Nie ma takiej możliwości, by rada zawiesiła swoją działalność sama. Zrealizowanie jej zapowiedzi Zarządu Miasta Lubina oznaczałoby po prostu — brak rady. Wówczas, zgodnie z przepisami ustawy samorządowej, rada uchwały Sejmiku, na wniosek prezydenta, mogłaby być rozwiązana. Wówczas, zgodnie z przepisami ustawy samorządowej, rada uchwały Sejmiku, na wniosek prezydenta, mogłaby być rozwiązana. Wówczas, zgodnie z przepisami ustawy samorządowej, rada uchwały Sejmiku, na wniosek prezydenta, mogłaby być rozwiązana.

W jakich by kategoriach nie podlegał glos zarządu Lubina, problem finansowania gmin pozostaje. Nowa formuła samorządowa, która ma być nadzwyczajną, nie ma się stać autentycznym wyznacznikiem na swoim terenie. Nie ma ona szans na dokonanie bez samorządztwa. Tymczasem samorządztwo jest podstawą samorządu.

ność gmin ugruntować — osłabiają ją!

— Rząd w tej chwili zajmuje się tymi sprawami. W połowie października została powołana specjalna międzyresortowa komisja ds. zbadania działalności finansowej gmin. Na jej czele stoi minister Jerzy Reguś. Pełnomocnik rządu ds. reformy samorządu terytorialnego. To chyba znamienne i dobre. — Profesor Reguś, według mnie, jest autentycznym zwolennikiem samorządności. Dużo przebywa na terenie gmin i doskonale zdaje sobie sprawę z te-

trzech gminach, i to nieznacznie, wydatki przekraczają dochody. Nie znaczy to, że jest dobrze. Po prostu gminy nie mają pieniędzy rezygnują z wielu wydatków, które w normalnej sytuacji byłyby dokonywane.

● To prawda, że nowe samorządy nie miały wyboru i musiały dostosować się do przyjętych na ten rok planów i zobowiązań finansowych. Jednakże rząd, jeszcze w trakcie kampanii wyborczej do rad, zapowiadał o wsparciu finansowym gmin. Pozostała jedynie deklaracja bez pokrycia, manewr zna-

W tym kierunku powinno się chyba iść. Tyle, że tak małe udziały na pewno nie rozwiążą sytuacji gmin.

● „...tym bardziej że inne postanowienia projektu zakrawają na kłopot i nie spełniają oczekiwań. Rozważania na ten temat darujemy jednak Czytelnikom.

— Wniosek stał taki, że o sprawy samorządowe trzeba walczyć. Tworzyć samorządowe lobby. Nie tylko w Sejmie czy Senacie, ale także np. w formie powstałego z końcem września Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, który dziś skupia już reprezentantów 45 sejmików wojewódzkich. Wśród nich nie ma przedstawicieli sejmiku legnickiego. Myślę jednak, że to tylko kwestia czasu i pokonania obaw przed tworzeniem „czapy”. Nawet w krajach bogatych, gdzie autentyczna demokracja istnieje od lat, funkcjonują różnego rodzaju grupy nacisku. Takie właśnie, zdecydowanie walczące o interesy samorządu terytorialnego powinny być tworzone i u nas. Miałby one za zadanie wywierać wpływ na organy władzy państwowej, w szczególności przez „urabianie” postawy posłów, senatorów i członków rządu. Jest to tym bardziej potrzebne, że w parlamencie i rządzie, a w szczególności w resorcie finansów, jest sporo osób, które nie zdają sobie sprawy z nowego statusu władz lokalnych lub, co gorsze, nie przyjmują go do wiadomości.

● Nie brak głosów, że rząd w sprawie finansowania gmin chce się wyręczyć samorządami, wspólnie z nimi pozwalając na prowadzenie przez nie działalności gospodarczej. Co sądzi pan o tym nowum?

— Co do zasady myślę, że gminy powinny się interesować przede wszystkim tymi zadaniami publicznymi, które należą do zakresu ich działania. Dopuszczenie prowadzenia przez nie działalności

## FALSTART?

Z delegatem pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego w województwie legnickim, STANISŁAWEM ANDRZEJEM POTYCZEM, rozmawia Hanna Głowacka.

go, że bez samodzielności finansowej trudno będzie mówić o samorządności w ogóle.

Zgadza się, że istnieje duże zagrożenie dla idei samorządnych gmin, która miała być wprowadzona przez reformę samorządu terytorialnego. Radni są bardzo zaangażowani w działalność na rzecz gmin. Wiedzą, że do końca roku ich sytuacja finansowa będzie zła. Przejeli przecież finansowanie gmin według zasad dotychczasowych i na podstawie budżetów uchwalonych jeszcze przez rady narodowe. Spodziewali się natomiast, i spodziewają nadal, że od 1 stycznia coś się zmieni i będą mieli zagwarantowane dochody, które umożliwią prawidłowe funkcjonowanie gmin. Jeżeli tak się nie stanie, przypuszczam, że zapal radnych zmniejszy się zdecydowanie. Sytuacja legnickich gmin nie jest jednak tragiczna, jeśli spojrzeć na nią tylko od strony liczb, relacji: wydatki — dochody. W naszym województwie jedynie w

ny z całkiem bliskiej przeszłości. Radni czują się oszukani. Pan, nie?

— Myślę, że sytuacja gmin ulegnie zmianie do końca roku. Budżet centralny państwa jest obecnie w dobrym stanie. Być może wspomniana komisja przedstawi wnioski, które pozwolą z blisko sześciobillionowej nadwyżki budżetowej część przeznaczyć na dofinansowanie samorządów. Problem byłby doraźnie złagodzony. Nie to jednak będzie najważniejsze, ale uchwalenie przepisów określających kwestię finansowania gmin w przyszłości. Dlatego z wielką nadzieją samorządy czekają na ustawę o dochodach gmin. W przedłożonym Sejmowi projekcie ujęta jest zasada niewątpliwie korzystna dla samorządów terytorialnych. Mówi się w niej o przysługującym gminie prawie do udziału w podatkach dochodowych stanowiących dochód budżetu państwa: od osób prawnych — 2 proc. wpływów (pierwotny zapis projektu stanowił o 3 proc.), od osób fizycznych — 15 proc. wpływów.

strona 8

## TYDZIEŃ

KURSY DLA  
BEZROBOTNYCH

Nareszcie biura pracy przestają już być wyłącznie miejscem, gdzie tylko rejestruje się bezrobotnych. Wojewódzkie i Rejonowe Biuro Pracy w Legnicy zorganizowały ostatnio dwa kursy. Pierwszy — małej przedsiębiorczości dla tegorocznych absolwentów, nie mogących znaleźć zatrudnienia. 27 osób poznało m.in. tajniki prawa bankowego, uczy się obsługi komputerów, sprawozdawczości podatkowej, psychologii reklamy i doskonalili języki obce. Na drugi kurs (nie tylko dla absolwentów) — z zakresu obsługi komputerów uczęszcza 20 osób.

W samym tylko rejonie legnickim jest 6,5 tys. bezrobotnych, oba kursy dają nadzieję na zatrudnienie tylko 47 osobom.

## OBRADOWAŁA KG

8 listopada odbyło się posiedzenie Komisji Górniczej. Na występie mgr B. Sielicka — przedstawicielka powołanego w kombinacie zespołu do zbadania prawdziwości umów zawieranych przez zakłady KGHM ze spółkami z o.o. prowadzącymi prace na rzecz kombinatu, na przestrzeni lat 1988-90 — omówiła przebieg prac zespołu. Zaznaczyła, że zespół nie jest w stanie zbadać pra-

widowości wszystkich umów, ze względu na ich olbrzymią ilość.

Na czwartkowym zebraniu dyskutowano także na temat strajków w górnośląskich kopalniach i ogólnej sytuacji w górnictwie. Przewodniczący Komisji zrelacjonował przebieg spotkania sekretariatu KKG z przedstawicielami rządu. Członkowie KG sformułowali postulaty do kolejnych negocjacji z rządem (dotyczące m.in. podatku złozonego, zmiany wysokości kwoty wolnej od podatku i umorzenia dywidendy likwidowanych kopalni).

Zebrań ustosunkowali się również do prośby GZOZ w Jastrzębiu Zdroju o sfinansowanie przez KGHM zakupu aparatury medycznej dla tej placówki. KG stoi na stanowisku, że korzystniejszym rozwiązaniem byłoby zakupienie tej aparatury dla będącego w budowie szpitala górniczego w Lubinie lub innego ośrodka w naszym regionie.

Obradom przewodniczył Władysław Grocki.

## RADOŚĆ W „SKARBKU”

Pod taką nazwą funkcjonuje w Polkowicach Państwowy Dom Dziecka. Tu właśnie odbyła się miła uroczystość 5 listopada z inicjatywy załogi sklepu „INTERPEGRO”. Postanowiła ona osłodzić życie trzydziestu ośmiu mieszkańcom tego domu napojem „Cola Cao”. Dzieci otrzymały po dwa opakowania tego napoju. Dodać trzeba, że załoga sklepu ufundowała ten prezent za pieniądze z własnej kieszeni.

## NIE MA SPRAWY...

Po raz ostatni chcielibyśmy się odnieść do bulwersującej pracownikom kombinatu sprawy wydawania zwolnień lekarskich dla byłych dyrektorów KGHM przez lekarza-psychiatrę, p. Jankowskiego.

Otóż zapewne wielu zainteresowanym wiadomo, że problem ten kilka razy był poruszany podczas spotkań Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność”, aż w końcu zapadła decyzja, aby sprawę skierować do odpowiednich instytucji w celu wyjaśnienia czy zwolnienia były uzasadnione. Ponieważ zwolnienia podpisuje lekarz-psychiatra, nie dziwi fakt, że ludzie są ciekawi czy kombinacjami zakładami kierowali dyrektorzy o ograniczonej odpowiedzialności.

W trakcie posiedzenia KG opracowano i jednogłośnie zaakceptowano treść pisma, które podpisali (upoważnieni do tego przez swoich członków) przewodniczący i wiceprzewodniczący. Pismo skierowane zostało do Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy, skąd trafiło do Prokuratury Rejonowej w Lubinie. Czekaliśmy cierpliwie na finał. 26 października szef lubińskiej MKK-NSZZ „Solidarność” otrzymał list od p. Jankowskiego, z którego wynika, że po zbadaniu sprawy, zgodnie z obowiązującą procedurą, została ona umorzona, a p. Jankowski oczyszczony z zarzutów, a jako satysfakcję proponuje jedynie ukaranie przewodniczącego i zastępcę Komisji Górniczej wyciągnięciem służbowych konsekwencji.

Nie wiemy jeszcze jaki rodzaj kary uzna za stosowny kierownik Tomalski. Jeśli nawet będzie to kłócenie na grochu, to pozuwamy się do obowiązku podziękować lekarzowi za wspaniałomyślność i jednocześnie przeprosić p. Jankowskiego za ewentualne zniesławienie, w imieniu swoim i innych.

KG NSZZ „S”

## OPINIE

Zbliża się dzień, w którym wybierzemy prezydenta Rzeczypospolitej. Nadchodzi czas rozterki. Czy wybrać zgodnie z rozumem, czy też opowiedzieć się za stukotem serca? Oto przyszło nam uczyć się demokracji, wolności... Okazuje się bowiem, że nie jest to takie proste. Nauka wymaga wysiłku.

Tym bardziej potrzeba uczenia się jest widoczna dzisiaj, gdy na każdym chodniku króluje chaos polityczny, który przede wszystkim wyodrębnia zachowania polityckie i demagogię. Krzyczymy, jeden przez drugiego, wytkamy błędy, mącimy. Żądamy dostępu do prasy, żądamy przyjmowania naszych dogmatów, żada-

my i jeszcze raz żądamy. I nie potrafimy w tym wszystkim opowiadać ciągłotek anarchistycznych. Tylko dlatego, by nie wracać do szarości.

Przez wiele lat próbowano nam wpierać, że normalne to jest to, co my przeżywamy, a nie jacyś tam Niemcy, Francuzi czy Ame-

## UCZYĆ SIĘ...

rykanie. Okazało się jednak, że tak naprawdę to jesteśmy za murzynami. Świat szedł do człowieka, a nas prowadzono do ogłupienia (w żonglerce pięknymi słowami).

Nie przekonuje mnie stwierdzenie, że wszyscy dobrze wiedzieli, jakie zło niósł „realny socjalizm”. Owszem, byli tacy, którzy krytyczne spojrzenie cierpieli, byli-

## Z kraju

● Pierwsza prywatna klinika w Polsce powstała w Iwoniczu Zdroju. Leczy się w niej łuszczycę. Dzienny koszt pobytu (leczenie, wyżywienie, hotel) — 150 tys. zł. Oficjalne otwarcie na początku 1991 r.

● Padł smutny rekord w dziejach polskiej motoryzacji. Na przełomie października i listopada, w jednym tylko tygodniu, zginęło na drogach 166 osób. Odnotowano 1323 wypadki, w których zostało rannych 1498 osób.

● Na aukcji zorganizowanej przez „Polswiss Art” w Warszawie, za obraz Jacka Malczewskiego „Orfeusz i Eurydyka” zapłacono 370 mln zł.

● Stowarzyszenie „Rodzina Kątyńska” (01-797 Warszawa, ul. Powązkowska 14) udostępniło kartotekę jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. W celu uzyskania informacji należy podać: imię i nazwisko, imię ojca i rok urodzenia zamordowanego.

● W MSW utworzono Biuro ds. Uchodźców. W Polsce jest już 800 imigrantów zarejestrowanych (z 22 krajów) i kilkadziesiąt tysięcy nie rejestrowanych uchodźców.

● W Lubiążu (woj. wrocławskie) przebywał premier Wielkiego Księstwa Luksemburga Jacques Santer. W latach wojny klasztor lubiński był więzieniem dla około 800 Luksemburczyków.

● Na Śląsku i w Zagłębiu pojawiły się ogłoszenia zachęcające do wstępowania do Legii Cudzoziemskiej. Na wszelki wypadek ostrzegamy: prawo polskie nie zezwala Polakom na służbę w obcych wojskach.

● Nowym przewodniczącym Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (po Bronisławie Geremku) został poseł z Krakowa — Mieczysław Gil.

● Minister finansów przewiduje w listopadzie trzyprocentowy wzrost (w stosunku do października) cen detalicznych towarów i usług.

● FSO i „Polmot” zaproponowały „Fiatowi” uruchomienie na Żeraniu montowni fiata uno restyling. Włosi wrócili do domu, aby rozważyć propozycję.

wytykani palcami. Ale jakże często się zdarza, że ci, co wytykali, przedstawiają się dzisiaj jako gatunek, który „dobrze wiedział, mówił” itd. Nie wierzę tym ludziom. Mam prawo tak mówić, gdyż kilkakrotnie władza się gniewała na mnie, bo ważyłem się wytykać głupotę.

Nie wierzę radykałom głoszącym prawdy absolutne. Wśród niektórych przedstawicieli władz lokalnych widuję zwykłych karierowiczów. Niezłym kameleonem zmieniali oni swe barwy. Potrafili przy tym wyczuć czas przemiany. Może dlatego ludzie tak często mówią teraz o nowych mafiach. Bo jak inaczej nazwać rozprowadzanie na stolki przyjadół wła-

● Cudzoziemcy będą mogli kupować w Polsce ziemię. Zamiast „zawetowanej” przez prezydenta RP ustawy o gospodarce gruntami, Sejm znówelizował ustawę z 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

● Do końca roku w Polsce powstanie 250 sklepów firmowych „Pumy”.

● Obowiązują już nowe stawki mandatów. Za wykroczenia trzeba płacić od 10 do 200 tysięcy złotych.

● Prezes NIK, gen. Hupałowski powiedział, że Skarb Państwa utracił w wyniku „schnaps-gate” nie mniej niż 1,5 bln zł.

● Tylko jedna polska firma — „Metronex” uczestniczyć będzie w światowych targach techniki komputerowej „Cebit” w Hannoverze. Przewidziano udział 4,5 tys. wystawców.

● W Wesolej k. Warszawy odbył się Zjazd Założycielski Stowarzyszenia Szarych Szeregów. Prezesem wybrany został jednocześnie naczelnik Szarych Szeregów w latach 1943-44 hm. Stanisław Broniewski „Orsza”.

● Trwają prace nad wprowadzeniem kodu EAN (European Article Number) do powszechnego użytku. Międzynarodowe Stowarzyszenie Numerowania Towarów (IANA EAN) przyznało Polsce trzycyfrowy „prefiks” — 590, który będzie umieszczany na początku 12-cyfrowych numerów polskich towarów.

● Trzy mld sztuk papierosów dostarczymy w najbliższym czasie do ZSRR w zamian za gaz ziemny.

● Komisja Antydopingowa KMKF w sierpniu i wrześniu stwierdziła obecność „koku”, czyli dopingu u 2 sztangistów i jednego rugbyisty. Natomiast zaburzenia tzw. profili sterydowych odnotowano u 12 lekkoatletów i lekkoatletek, 5 piłkarzy różnych, 4 wioślarzy i wiośłarek, 5 pięcioboistów nowoczesnych, 2 ciężarówków, 1 koszykarki, 1 rugbyisty. Tym samym powoli doganiamy — w braniu — nie tylko Europę, ale i świat.

● Fala zarzutów przeciwko Markowi Kortańskiemu przetoczyła się przez prasę. Źródłem była informacja zespołu kontrolnego Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Kortański zarzuca tej informacji tendencjonalność, nierzetelność, błędy i podejrzenia atak na ideę MONAR-u.

● 11 listopada w całym kraju odbyły się uroczystości ku czci tych, którzy walczyli i ginęli za Ojczyznę.

● Sejm zadecydował o przejęciu majątku byłej PZPR przez Skarb Państwa.

Oddano do druku 12 listopada 1990 r.

dzy albo powiązania i zależności rodzinne w niektórych miasteczkach i gminach. Jeden pan dyrektor tworzy miejsce pracy żonie drugiego. Ten się rewanżuje i niby wszystko gra. Prywatnie bierze górę nad działalnością publiczną.

Powie ktoś: Co mają wybory prezydenta Rzeczypospolitej do chaosu w miastach i gminach? Moim zdaniem stąd wypływa nauka o tworzeniu rzeczywistości. Dlatego, gdy pójdę wybierać prezydenta, będę uczył się demokracji. Sądzę, że każdy z nas winien o tym pamiętać. Bo jeżeli damy ponieść się emocjom, to możemy stracić kolejną lekcję (jak na wagarach).

Uczmy się zatem wszyscy. Poznawajmy świat, wytykajmy błędy... Nie dajmy się tylko zawirować. Bo na anarchię jest już za późno. Pamiętajmy o tym 25 listopada 1990 r.

TADEUSZ STOJEK

Niegdyś, kiedy huta czy kopalnia nie chciała ulokować zamówienia wystarczył jeden telefon. Zarząd KGHM, a z zarządu do kontrahenta. I już była robota. Ale te czasy należą do przeszłości. Teraz zakłady egzekują przetargi i wybierają najkorzystniejsze oferty, a zarząd w to nie ingeruje. Powstała więc sytuacja, w której zakład przestaje być konkurencyjny i traci klientów na rzecz spółek i przedsiębiorstw prywatnych. Tak wyglądają nowe czasy.

Wacław Izdebski, zastępca dyrektora ds. technicznych Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM, patrzy na siebie doskonale sprawę, że jeśli firma się nie zreformuje, to ma niewielkie szanse na przetrwanie. Opinia solidnego wykonawcy, dysponującego dobrą techniką i technologią, przestaje być wystarczającym argumentem przetargowym. Klienci liczą pieniądze i najważniejsza jest cena.

Ceny oferowane przez ZRM do najniższych nie należą. Firma jest monochemem, ma "ciężką" strukturę organizacyjną i wynikające z niej wysokie koszty ogólne, wysokie płace bez właściwego systemu motywacyjnego, które są rezultatem przynależności do KGHM, a nie wyników ekonomicznych. I jeśli się nie zmieni, ZRM nie ma wielkich szans w starciu z konkurencją. Małe firmy remontowo-budowlane wygryają ten wyścig węgla.

Dlatego też Arkadiusz Tekiel — zastępca dyrektora ds. ekonomicznych (o którym mówi się, że jest wyjątkowo utalentowanym i odważnym ekonomistą) jest zdania, że ZRM trzeba szybko zreformować i sprywatyzować. ZRM musi zostać przekształcony w nowoczesnie zorganizowane i sprawnie zarządzane przedsiębiorstwo, urządzone według najnowszych światowych standardów. Trzeba to zrobić możliwie szybko, albowiem kondycja ekonomiczna firmy jest obecnie bardzo korzystna — jest kolosalną sprzyjającą całemu przedsiębiorstwu.

Odwołanie tej operacji — twierdzi dyrektor Tekiel — może doprowadzić do stanu, w którym kondycja ekonomiczna firmy będzie tak zła, że ZRM będzie się mógł sprywatyzować poprzez likwidację. A takiego scenariusza trzeba i można uniknąć.

Kierownictwo ZRM — chyba jako pierwsze w KGHM — zajęło się opracowaniem koncepcji reformowania i prywatyzacji zakładu.

Jak będzie wyglądał nowy ZRM i kto będzie jego rzeczywistym właścicielem? Na te pytania nie można jeszcze dzisiaj odpowiedzieć ze stuprocentową gwarancją. Będzie to zależało od tempa prywatyzacji całego KGHM (kierownictwu ZRM zależy, aby działać to szybko) i od kierunku procesu prywatyzacyjnego.

Jeżeli KGHM zostanie przekształcony w spółkę holdingową, to ZRM — zgodnie z opracowaną koncepcją — również prze-

kształci się w holding, ze stuprocentowym udziałem spółki — holdingu Zakład Remontowo-Montażowy S.A. W ramach tej struktury powstaną kilka spółek akcyjnych (np. Zakład Remontów Hutniczych S.A., Zakład Budowlany S.A. itd. wedle specjalizacji) kontrolowanych przez ZRM S.A. poprzez posiadanie większości akcji. Powstaną więc kilka niewielkich, samodzielnych przedsiębiorstw budowlanych, które będą mogły elastycznie reagować na warunki dyktowane przez rynek i skutecznie na nim konkutować. Małe firmy będą miały i tę zaletę, że nie będą zależały od skali frontu inwestycyjnego.

Wielkim firmom potrzebne są przedsięwzięcia budowlane na olbrzymią skalę. Nie należy przypuszczać, aby — nawet w najbliższej perspektywie — takie inwestycje były możliwe. Wręcz przeciwnie. Należy zakładać, że na rynku pojawi się wielu drobnych inwestorów z równie drobnymi planami budowlanymi, co jest zjawiskiem normalnym na normal-

nie dysponowały pełną swobodą operacyjną na rynku budowlanym. Mając niskie koszty ogólne — wyzwolone od "ciężkiej" struktury organizacyjnej — będą mogły oferować konkurencyjne ceny, stosując jednocześnie motywacyjne systemy płac gwarantujące wyższe dochody pracownikom-udziałowcom. Będą to więc firmy daleko bardziej efektywne.

Jedną z głównych specjalizacji nowego ZRM-u będą oczywiście usługi remontowo-budowlane na rzecz zakładów nowego KGHM. Ale ZRM zakłada również rozwój innych specjalizacji, które już sygnalizuje lub będzie sygnalizował rynek. Jednym z takich rynków, o nieprzebranych wprost możliwościach, jest budownictwo mieszkaniowe.

ZRM para się nim od wielu lat. Jest bodaj jedyną firmą w Polsce, która wdrożyła i stosuje technologię monolityczną (według pomysłu francuskiej firmy "Outinord"). Mieszkania budowane przez ZRM są funkcjonalne, nowoczesne

## STARE CZASY NOWE CZASY...

JANUSZ DOBRZAŃSKI

nych rynkach budowlanych, na Zachodzie. I jeśli dążymy do osiągnięcia stanu normalności, to u nas też tak będzie.

Samodzielne przedsiębiorstwa S.A., jakie powstaną w wyniku przekształcenia ZRM w spółkę holdingową będą mogły prowadzić wspólną politykę inwestycyjną poprzez stymulowany dostęp do kapitału inwestycyjnego, zależnie od sytuacji na rynku. Będzie to więc struktura szybkiego, elastycznego i efektywnego reagowania na sygnały rynku.

Pracownicy nowego ZRM staną się jego współwłaścicielami poprzez wykup akcji, w tym ich części, na warunkach preferencyjnych. O szczegółach trudno jeszcze dzisiaj mówić, ponieważ będą one zależały od sposobu prywatyzacji całego KGHM. W każdym razie w koncepcji opracowanej przez kierownictwo ZRM zakłada się założenie specjalnej fundacji (przez ZRM S.A.), która umożliwiłaby możliwość zakupu przez pracowników dodatkowych akcji, na korzystnych warunkach kredytowych. Chodzi bowiem o to, aby załoga czuła się prawdziwym współwłaścicielem swojej firmy, materialnie zainteresowanym jej wynikami ekonomicznymi. Taki jest zresztą cel i sens prywatyzacji w ogóle.

I w dążeniu do tego celu kierownictwo ZRM wykazuje postawę nieugiętą, by nie powiedzieć pełną determinacją. Stanelo bowiem na stanowisku, że jeśli tempo prywatyzacji KGHM będzie zbyt wolne, należy oderwać ZRM od KGHM i szybko zrealizować nakreślony cel. Czekanie może się bowiem źle skończyć.

Jak rysują się perspektywy nowego ZRM-u? Dobrze. Małe przedsiębiorstwa — spółki, powiązane ze sobą kapitałowo prowadzące jednolitą politykę inwestycyjną i rozwojową, ale nie powiązane ze sobą w sposób administracyjny bę-

i ekonomiczne. Przy nich "wielka płyta" powinna zapaść się pod ziemię. Mają jednak wielką wadę — mimo wysokiej ekonomiki samej technologii są drogie. Z wielu przyczyn. Pomijam tu drożyznę na rynku materiałów budowlanych. Ona jest jednakowa dla wszystkich, chociaż i poziom zużycia materiałów na jeden metr powierzchni jest tu znaczący (wielka płyta jest pod tym względem bardzo materiałozerna). Monolit w wykonaniu ZRM dlatego jest drogi, że robi się go na niewielką skalę i buduje się o wiele za długo. Rosną więc koszty stałe, które rzutują bezpośrednio na końcowe ceny.

ZRM chce uczynić z budownictwa mieszkaniowego jedną ze swych ważnych specjalności, co jest realne ze względu na ogromny rynek (kto dziś potrafi powiedzieć ilu ludzi w Zagłębiu Miedziowym czeka na własne M, poza tym, że jest to liczba ogromna?). Ale musi być konkurencyjny. Dlatego kierownictwo firmy odnowiło kontakty z "Outinordem", który ma mu opracować wzorcowy program organizacji budowy, według standardów obowiązujących na Zachodzie. (Firma "Outinord" wybudowała np. osiedle w Maleszynie, składające się z 4 tys. mieszkańców, co zabrało jej 18 miesięcy, zaś roboty ukończono na 4 miesiące przed terminem). ZRM chce dojść do podobnych rezultatów, czyli wziąć zlecenie na cały projekt (do wzięcia jest "Ustronie" V w Lubinie — póki co, inwestor nie ma pieniędzy ale w końcu musi je przecieć mieć) i realizować go według metody "pod klucz".

Jeśli ZRM-owi powiedzie się projekt reorganizacji i prywatyzacji będzie to zamierzenie całkowicie realne. Nikt nie zamierza bowiem prowadzić nowych eksperymentów, lecz skorzystać z cudzych, sprawdzonych doświadczeń. Nareszcie nastąpi prawdziwie nowe czasy.

PO(D)GLADY

## PRAWO I KUŁAK

Polska ma być państwem prawa, powiadają politycy zabiegający o przychylność klientów, a niektórzy mówią, że już nim jest. Jeżeli to prawda, to nie bardzo rozumiem dlaczego rzeczywistość nie pasuje do tego modelu. Dowodzi ona bowiem, że w wielu przypadkach, ci, którzy winni kierować się literą prawa, posługują się kułakami. I dowodzi, że to "czyje" będzie na wierzchu" nie zależy od przepisów, lecz od tego kto ma większą siłę interpretacji. A siła jest po stronie arogancji.

Aroganci może być każdy, kto jest nad kimś. Dawno temu w kabelecie pan Janeczka (Kobuszewski), który grał pana majstra, cytował swego estradowego czeladnika: — Jasiu, powiedz panu co oni mnie mogą zrobić? A czeladnik odpowiadał: — Oni mogą panu majstrowi skoczyć!

Ta scenka jest równie wymowna dziś, jak przed kilkunastu laty. Panu Drygalskiemu, który stoi na czele komisji likwidacyjnej RSW, zarzucono w telewizyjnych "Interpelacjach" — i on tych zarzutów nie obalił — że często postępuje wbrew temu, co nakazuje ustawa likwidacyjna. Naczelny likwidator zbytnio się jednak nie przejął. On po prostu wie, że wszystkie skrzywdzone zespoły dziennikarskie i traktowane per noga stowarzyszenia zurnalistów "mogą mu skoczyć".

Gdyby to nasze "skakanie" zamienić na dolary, to nie tylko splącalibyśmy wszystkie polskie długi, ale wystarczłoby na wybudowanie kilku Żarnowców. Pozwoliliby to ministrowi Kuroniowi powiedzieć groźącym strajkiem górnikom węglowym: — Możecie mi skoczyć! No, ale to tylko marzenia.

W "temacie" chłodów, które, jak zwykle, nadeszły ku zaskoczeniu ciepłowników, najpierw zaczęto grać — z dużym poślizgiem. A potem przestano, bo zrobiło się cieplej. Niestety, przy tej okazji znikła w kranach ciepła woda. Kiedy się znów pojawiła, wystąpił grzejnik w łazience, a wkrótce i w całym mieszkaniu. Po kilku telefonicznych awanturach, urządzonych spółdzielczej administracji, zjawili się panowie fachowcy. Pomajstrowali przy zaworach, popukali gdzie trzeba z dobrym skutkiem. Zapytałem przy okazji czyja to wina, że zrobił się taki kociokwik? I kogo powinienem pociągnąć do finansowej odpowiedzialności? Ciepłowników — powiedzieli fachowcy. Ale im, to możesz pan skoczyć!

Racja. I dochodzę do wniosku, że "skakanie" jest naszą wieloletnią narodową specjalnością, nie zaś genialnym odkryciem Wielkiego Elektryka. O którym jeszcze nie wiadomo czym się ostatecznie dla Odkrywcę zakończy.

JAN DOŃSKI

Prywatyzację znamy, póki co, tylko z teorii. Nieliczne przykłady z kraju, gdzie już sprywatyzowano niektóre państwowe przedsiębiorstwa, też nie dają pełnego poglądu na ten proces. Najbardziej wymowna i pouczająca jest autopsja. Wkrótce stanie się ona udziałem 43 tysięcy pracowników KGHM, albowiem ich firma za kilka, a najdalej kilkanaście miesięcy zacznie przechodzić w ręce konkretnego właściciela.

Zanim to nastąpi, cały proces prywatyzacyjny, jego zasady, etapy i cele przedstawimy na naszych łamach w specjalnym cyklu informacyjno-publicystycznym. Nim jednak przejdziemy do konkretów, pragniemy zaprezentować szerszej publiczności poglądy ludzi różnych kręgów i zawodów na prywatyzację KGHM. Będzie to z założenia sonda dziennikarska, ale z radością będziemy publikować opinie naszych Czytelników — w formie listów lub telefonów.

Zapraszamy do dyskusji. Na życzenie gwarantujemy anonimowość wypowiedzi.

## BARWY PRYWATYZACJI

Tak się mówi: prywatyzacja, prywatyzacja. Ludzie jednak nie wiedzą, co to jest. Tym bardziej na dole w kopalni. Co tu tworzyć, owijać w bawełnę! Powinien przyjąć do nas — górników ktoś mądry i wytłumaczyć nam, z czym to się je. Boimy się, że cała ta prywatyzacja ma polegać na tym, że kopalnie pójdą w ręce obcego kapitału. Przyjdzie jakiś Niemiec — czy kto inny — i będzie nami rządził!

Dla mnie może być prywatyzacja, abym tylko zarobił zgodnie z umiejętnościami i wkładem pracy. Dla górnika ważne jest po prostu ile zarabia. Na pewno prywatyzacja różnicuje nasze zarobki. Może to i lepiej. Będzie porządek. Nikt za darmo płacić nie

będzie. A tak jest bałagan. Żeby wywalić trochę więcej pieniędzy, musi być strajk. Niech nam ktoś powie konkretnie jak jest, a nie — kombinują i nie wiesz, ile weźmiesz piętnastego. Kiedyś rachubę prowadził u nas jeden człowiek. Teraz sztab biurokracji kręci i ma ci ludziom w głowach i portfelach.

**ARTUR JURCZYK**  
górnik-operator z ZBK

Najczęściej informacje prasowe dotyczą tego, jak to będzie po sprywatyzowaniu. Według mnie problem leży w tym, jak dojść do oczekiwanej sytuacji. Np. w kwestii akcjonariatu pracowniczego: jak zrobić, aby każdy pracownik

został akcjonariuszem. Uważam, że są dwa wyjścia. Pierwsze: rozdać każdemu obligacje — jednakowych nominalach (ostatni raz po „bolszewicku” — wszystkim po równo), za które mogliby nabyć akcje upatrzonego przedsiębiorstwa. Drugie: w myśl zasady — nic za darmo, wypracowany przez załogę zysk przeznaczyć na bony prywatyzacyjne.

Tyle że dzisiaj załogi, ich przedstawiciele w radach pracowniczych, centrale związkowe nie traktują zysku w sposób kapitalistyczny. Np. podatek karny, jaki zakłady KGHM odprowadziły do budżetu państwa z tytułu protokołu nr 12, mogliby — zostając w przedsiębiorstwie — posłużyć jako kapitał, za który pracownicy kombinatu mogliby nabyć akcje swojej firmy. Szkoda, że tak się nie stało.

**JAN NIŻAŁOWSKI**  
ślusarz-spawacz ZG „Lubin”

Jestem przeciwny akcjonariatowi. To zamrożenie pieniędzy na 4—5 lat. Co mi przyjdzie z tego, że będę miał akcje za np. milion zł, skoro po tym czasie będą one warte przypuścimy połowę. Większość pracujących w kopalniach to ludzie młodzi. Oni w tej chwili potrzebują pieniędzy. Czy nie lepiej wypłacić pracownikom uczciwie zarobione pieniądze, zamiast dławić inflacją poprzez blokowanie wypłat z zysku? Rząd nie musiałby się martwić, że inflacja z tego powodu wzrośnie, gdyby półki sklepowe były pełne porządnymi towarami np. sprzętu rlv, a nie zachodnich bubli. To najprostszy i najszybszy sposób na zrównanie popytu i podaży i przeciwdziałanie inflacji. Można też sięgnąć po doświadczenia francuskie i wymienić „stare” złotówki na „nowe”.

**MARIUSZ JANKOWSKI**  
maszynista pomp  
ZG „Lubin”

Prywatyzacja kombinatu? — czy ja wiem? — na razie jej nie wi-

dać. Bałagan jest i tyle. Pieniądzy też nie widać. Kombinują dział na wszystkie strony. Niedługo przyjeżdża taki działacz, a tobie po... no, cieknie i się mądrów. Dzisiaj też przyjeżdża taki, inaczej pomalowany, a pot cieknie. Gadają i gadają — nie konkretnego. Powiedzieliby jak być, na czym będzie polegać prywatyzacja, to człowiek wiedział, jak jest.

Może wtedy, gdy sprywatyzują kopalnię, ktoś pomyśli o warunkach naszej pracy (uciążliwościach i zagrożeniach). Może dostrzeżenie to w płacy. Dzisiaj tylko by wali ten problem. Śmiech bierze, gdy patrzysz na fizyka, tu jest zdrowotne! W ogóle płaci jak chcą. Raz tak, raz tak. Złotych podstaw, żadnych wyjaśnień. Na co więc to gadanie? Niech przyjdzie i powie, jak będzie. Tyko niech nam znowu nie mydli bo babelki mamy w nosie od dawna. Najpierw jednak niech się sami dogadają, co ma być.

**J. J. ml. górnik-operator**  
ZG „Lubin”  
(Nazwisko znane redakcji)

**KURCZE! CAŁKIEM INACZEJ  
WYOBRAZAŁEM SOBIE  
TEN KAPITALIZM...**



— A z majorem nie kłopoty?

Salon sztuki, to brzmi tak poważnie, że chyba bez miliona w kieszeni nie ma po co tu wchodzić...

Nie jest tak źle. W sprzedaży mam wiele dość tanich rzeczy. Tych kosztujących przeszło milion jest niewiele.

Co i za ile oferuje salon BWA?

Jest tkanina użytkowa, obecnie przepiękne ręcznie malowane suknie i bluza w cenach od 244 do 480 tys. zł. Są to wyroby Studia Sztuki Stosowanej „Jagna” z Jedliny Zdroju. Są obrazy plastyków głogowskich i wrocławskich. Najdroższe płótno autorstwa Edwarda Mirowskiego kosztuje 2,5 mln, najtańsze — Mirosława Antoniewicza — 324 tys. zł. Mam też bardzo piękne akwarelki Leszka Pliniewicza, którego prace stanowią obecnie maly przegląd jego twórczości i Mariana Wol-

czuka — wykładowcy wrocławskiej ASP, w cenach od 90 tys. do około pół miliona. Polecam również szkło artystyczne — wazy, wazy, patery autorstwa Haliny Samorek. Trzeba za nie zapłacić od 180 do 600 tysięcy. Jeszcze bardziej zróżnicowane są ceny ceramiki — od 12 tys. zł za broszkę

jubiler. Ostatnio sprzedalam sporo akwareli. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się obrazy witrażowe Jarosława Zery, pracownika łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych. Dwa trzy razy w miesiącu trafia się konkretny klient dokonujący zakupu za kilkadziesiąt tysięcy czy milion.

## SZTUKA DLA KAŻDEGO

**Z BARBARĄ SASIN, kierowniczką salonu sprzedaży Biura Wystaw Artystycznych w Głogowie, rozmawia Bożena Kończal.**

W tej chwili, 244 tys. za ptaka mogącego służyć jako pojemnik, czy szkatułka. Wystawiamy srebrną biżuterię trzech autorów: Leszka Chabrowskiego z Gdańska, Andrzeja Bielaka z Krakowa i Jolanty Samockiej z Legnicy.

Zróżnicowanie cen faktycznie ogromne — od 12 tys. do 2,5 miliona. Czy najtańsze przedmioty są najbardziej chodliwym towarem?

W zasadzie tak. Ceny obrazów olejnych na pewno odstrasza wielu klientów. Sprzedajemy za to bardzo dużo srebra. Do salonu trafiają bowiem dwa, trzy egzemplarze dawnego wzoru i to najczęściej w dość przystępnej cenie. Często u nas jest taniej niż u

Porozmawiamy o klientach. Kto najczęściej kupuje w salonie?

Najpoważniejszych zakupów dokonują cudzoziemcy, których nie odstrasza cena. Przy wyborze kierują się raczej np. formatem obrazu tak, aby nie było kłopotów z transportem.

Ostatnie większe transakcje?

Malżeństwo z Niemiec kupiło obraz olejny Telemacha Pilitsidesa. Belgowie zdecydowali się na wazon za 480 tys. zł, obraz witrażowy i drobiazgi ze srebra.

Kiedyś wywóz dzieł sztuki, nawet współczesnych autorów był nie lada problemem...

A czy glogowianie często zaglądają do salonu?

— Trafnie to pani ujęła, wieść bowiem dosłownie tylko z głąda do salonu. Często powtarza się sytuacja, że ktoś spogląda przez okno wystawowe, rozplaszczając się do drugiego okna, ale środka boi się wejść. Gdy już ktoś się zdecydował, to stara się stąpić cicho jak w muzeum. O wie rzadziej bywa, że ktoś taki coś kupuje. Odnoszę wrażenie, że zakup dzieł sztuki są dobre przemysły. Jeśli ktoś na przykład decyduje się na obraz olejny, to wcześniej planuje, gdzie go powiesi. Młodzi chętnie nabywa srebra. Od czasu do czasu trafia się para, która przesycona wzorami butikowymi szuka jakiejś oryginalnej sukni czy też wspaniałego swetra. Do salonu trafiają również osoby poszukujące prezentu. Nie dającego z seryjnej produkcji. Nie dawno sprzedalam serwis do kawy z kamionki za 260 tys. zł. Sądziłam, że za gwarancję posiadania czegoś niepołączalnego warto tyle zapłacić. A tak na marginesie, serwis

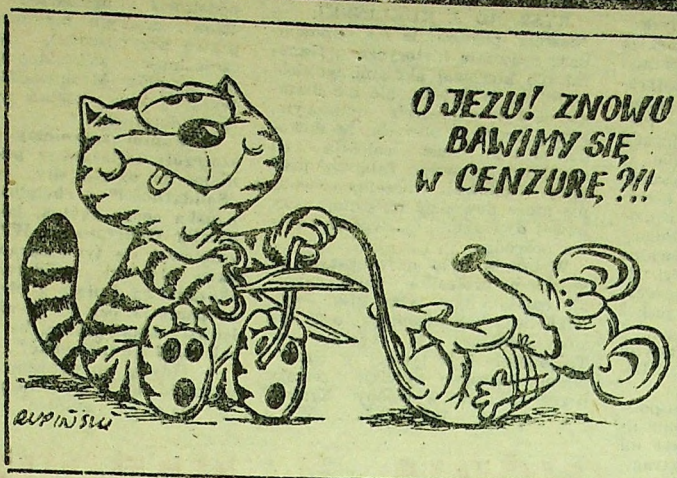
(Dokończenie na str. 7)

O „ryżowych polach” rozmawiają często nie tylko górnicy. Wyścierają usiąść przy kufiu piwa w Lubinie, Polkowicach lub Głogowie. Rosnie swego rodzaju legenda o oddziałach, które pracują w skrajnych warunkach geologicznych. Mówią, że dopiero tutaj człowiek może się dowiedzieć, na czym tak naprawdę polega praca górnika. Mówią, że to robota dla wariatów i straceńców. Mówią wreszcie, że za pracę na „ryżowych polach” płacą psie pieniądze.

Postanowiłem zatem pojechać na te oddziały i napisać reportaż, który urealnia wspomniane sensacje. Materiał mógł być interesujący jeszcze bardziej ze względu na to, iż G-12, G-12a i G-13 poszerzają obszar eksploatacyjny ZG „Polkowice”, będąc jednocześnie przykładem kunsztu górnictwa. Na nim to bowiem przyszło człowiekowi ujarzmić przyrodę (pokonać uskok i wodę). A jeżeli dodam, że roboty prowadzi tu Zakład Robót Górniczych, czyli firma usługowa (wykonawca), to każdy zrozumie intencje dziennikarza. Nie jest przecież tajemnicą, że kombinackie zakłady tego typu borykają się z tzw. nastrojami społecznymi.

Wszystko przebiega zgodnie z planem. Stoimy już za pięć osma w poczekalni na „Polkowicach Zachodnich”. Jest ze mną dyrektor techniczny ZRG mgr inż. Jan Tandyrak, kierownik robót górniczych mgr inż. Zbigniew Porębski i nadzyskar górniczy inż. Andrzej Napierala. Przechodzimy do nadzyska. Słychać dzwonek klacki. Sygnalista wpuszcza ludzi z dozo-ru. Zbieramy się, gdy nagle przystaje dyrektor Tandyrak i wyrasta jakiś człowiek (też w białym hełmie). Słyszę tylko: „Wycieczka nie pojedzie!”. I wycoufujemy się, by zjechać dopiero 35 minut później. Niestety, nie pojedziemy na „ryżowe pola” (tak jak prosiłem wcześniej), lecz w drugą stronę tzn. na wyrobiska w rejonie SW-1 (kopalnię „Sieroszewice”), w których ZRG tworzy późne komory remontowe. Inż. Tandyrak próbuje przekonać mnie o słuszności decyzji inwestora (dyrektora technicznego ZG „Polkowice”) bo „ryżowe pola” to teren o III stopniu zagrożenia wodnego, czyli trudno wprowadzać tam dziennikarza, który jest jakby nie było laikiem. Nie przekonuje mnie to tłumaczenie. Nie przekonuje mnie, bo reprezentuję tygodnik, który w nazwie ma miedź. Nie przekonuje, bo moim obowiązkiem jest być wszędzie tam, gdzie się tę miedź „kopie” i przerabia. Bez względu na to czy się to komuś podoba, czy nie taki jest mój obowiązek i prawo... Poza tym myślałem, że minął już czas... wojennych tajemnic, specjalnych zezwoleń, Urbanowych przepustek, komitetowych poleceń. Widać jednak „na szczytach” polkowickiej kopalnię czas jakby się zatrzymał...

Nie trafila przy tym do mnie prośba dyrektora ZRG, żeby pominąć ten incydent w artykule, bo... ZG „Polkowice” mogą się obrazić. Na mnie — jeżeli o tę sprawę



## ZAKAZ WSTĘPU

chodzi — mogą się pogniewać wszyscy dyrektorzy od wydobywania rudy. Uważam, że górnicy zasługują na to, żeby opisywać ich pracę. Bez jakichkolwiek osterek, bez tabliczek „Zakaz fotografowania”.

Wsiadamy do SWT i rzeczywiście przeżywam wycieczkę, której opisywanie miało się za założonym celem. Nie będę przecież robił z siebie wariata i pisał o ochach i achach w czasie jazdy na dole kopalnię. Czytelnicy — górnicy i ich rodziny dobrze wiedzą, jak taka podróż przebiega.

Do wyrobisk musimy dojść, gdy drogę zatarasował nam spychacz. Pracuje tutaj brygada czterech ludzi, sztygar zmianowy Zygmunt Dyk, operator „elki” (nazwiska nie wylapałem, bo maszyna była w ruchu), górnik przodowy Marian Zaczynski i górnik strzałowy Ryszard Bartus.

Sztygar pokazuje, co już zrobili i cierpliwie tłumaczy, co jeszcze mają do wykonania. Jest to już jego piąta komora, budowana w kopalniach LGOM. Pracuje w ZRG 20 lat i jest prawdziwym fachowcem. Taką kopalnię w kopalni — wiedzy i umiejętności.

Trzeba zmienić podłoże spązu, trzeba wyrównać ociosy, trzeba murować kanały. — O, widzi pan, tu będzie kanał o długości 26 metrów, a tam dwa po 36 metrów. Mówi spokojnie. Nie drażnią go pytania. Kierownik robót sprawdził postępek prac, a dyrektor Tandyrak dosłownie obiega wyrobiska, a później przekazuje swoje uwagi i polecenia.

Chwilę jeszcze przyglądamy się pracy przodowego i strzałowego, którym przy okazji zbiera się za brak obywateli. Szybko korygują (odpowiada za to przodowy) błąd. I wierca... A my wracamy do SWT.

Jazda do podszybia trwała ok. 40 minut. Miałem czas, żeby zastanowić się, co też tam za licho

musi być na tych „ryżowych polach”, że nie chcą mi pokazać. Może te plotki na ulicach, w pijalniach piwa i sklepach są odzwierciedleniem prawdy? Może tam pracują rzeczywiście straceńcy? A może wydobywają tam jakiś uran? Czy ja wiem? Co za tajemnica nie pozwala pokazać tego oddziału? A może to czyjs strach? Ale przed czym?!

Wreszcie wyjeżdżamy. Kończy się wycieczka zaplanowana dla mnie — tyle że wbrew mej woli — przez dyrektora ZG „Polkowice”...

W Zakładzie Robót Górniczych zmienił się kilka miesięcy temu zespół zarządzający. W lipcu dyrektorem naczelnym został inż. Andrzej Tyszkiewicz. O jego zastępcy ds. technicznych już wspominałem. Najważniejszym problemem nowych szefów stało się odbudowanie zaufania inwestorów do działalności firmy, tzn. musieli oni zwrócić uwagę na: terminowość wykonywanych robót, ich jakość oraz dostosowywanie do życzeń inwestorów.

Powołano w ZRG — bodajże jako pierwszy w LGOM-ie dział marketingu i przygotowania produkcji. Pogłębiono współpracę z politechnikami: gdańską i wrocławską. I podjęto negocjacje wcześniej zawartych umów z inwestorami. Głównie w zakresie wartości i trwania kontraktów. Idzie tu przede wszystkim o urealnienie cen. Tak, by zagwarantować normalne funkcjonowanie zakładu i podniesienie plac zgodnie z relacjami rynkowymi. Okazuje się, że nie wszyscy inwestorzy rozumieli tego rodzaju zabiegi. Ale cóż, każdy teraz ciągnie we własną stronę.

Nie jest żadną tajemnicą, że górnicy z firm wykonawczych zarabiają o wiele mniej niż ich koledzy z macierzystych kopalni. Zniesienie taryfikatora dla pracowników zakładów kombinackich doprowadziło (w pierwszym pę-

dziale) do anarchii placowej. Skończyły na tym oczywiście zakłady górnicze, które sprzedają rudę, a straciły te, które sprzedają robotę. Dochodzi więc do paradoksów, gdy pracownicy firm wykonawczych, pracując często w gorszych warunkach, zarabiają mniej niż przeciętna sprzątacza w ZG „Rudna”.

ZRG powstał, by przygotowywać kadrę inżyniersko-techniczną dla kopali. Większość dzisiejszych dyrektorów posiada swoje korzenie właśnie w tym zakładzie. Stąd dziwne wydaje się być traktowanie firmy przez niektórych byłych kolegów. Zatrudnienie oscyluje tu wokół liczby 1500 pracowników, w tym ok. 80 proc. stanowią pracownicy dołowi. Administrację redukuje się do granic wytrzymałości, żeby tylko podnieść płace. Cóż, kiedy przy założeniu, że zlikwidowałoby się całkowicie stanowiska administracyjne, oszczędności doprowadziłyby do podwyżki plac wśród górników o 61 tys. złotych. To absurd.

Dysproporcje plac doprowadziły do poszukiwań na rynku prac górniczopodobnych. Dlatego nawiązano współpracę (kontrakty) z DOKP Wrocław i ZRG remontuje tunele kolejowe (w listopadzie odda tunel w Unistawiu Śl.). Ponadto odwadnia skarpy (np. w Turoszowie), jedną nawet zatrzymali specjaliści z ZRG pod nadzorem wspomnianych już politechnik (głośna pływająca skarpa na Nysie Łużyckiej). ZRG stabilizuje również grunty (metodą iniekcji) i posiada jedną budowę eksportową w Grecji, ale — jak na razie — spędza ona tylko sen z powiek kierownictwa zakładu. Więcej z nią kłopotu jak zysku.

W bieżącym roku ZRG wykona ok. 20 km wyrobisk górniczych oraz osiągnie liczbę 6 tys. m sześciu. Wylomów robót przybiorkowych. Osiągnie zysk w granicach 40 miliardów złotych, z czego dzięki „uprzejmości” rządu odda tytułem podatków (podliczylem wszystkie) 31 miliardów. Trudno to wylumaczyć załozem. Czytelnikom również. Ale takie są realia.

Mają więc w Zakładzie Robót Górniczych poważny problem do rozwiązania. Jak uczynić ich pracę wartościowszą? W tej chwili w każdym bądź razie nie można zrównać plac pracowników zakładu z kopalniami, bo wówczas gdzieś w lutym trzeba byłoby zwolnić ok. 200 osób (a może i więcej). Ludzie natomiast są niecierpliwi — wiążą ledwo koniec z końcem — grożą strajkami.

Wierzę jednak, że kompetencje zespołu kierowniczego firmy doprowadzą do szczęśliwych, korzystnych dla załogi rozwiązań. Jeżeli już o ocenie kadry, to nie mogę się oprzeć potrzebie pogratulowania załozem dozoru. Na „Polkowicach Zachodnich” spotkałem rozumiejących się fachowców. I ta myśl, jako nadzieja, niech będzie rekompensatą dla czytelników za brak reportażu. A „ryżowe pola” i tak opiszę. I to już niebawem!

TADEUSZ STOJEK

## POLEMIKI

### „CZEKANIE NA TRAGEDIĘ”

W związku z artykułem w sprawie opieszałego załatwiania lokalu mieszkalnego dla Pana W.B.,

zam. ul. Ratowników 5/21 w Polkowicach, Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy uprzejmie wyjaśnia co następuje:

1. Na wniosek Pana W.B. o występującym złym stanie technicznym zajmowanego przez niego lokalu mieszkalnego przy ul. Ratowników 5/21 w Polkowicach, w dniu 5 XII 1988 r. udała się komisja, w której skład wchodził przedstawiciel PGKiM oraz ZG „Rudna” do sprawdzenia stanu technicznego. W wyniku przeprowadzonej wizji lokalnej spisano

notatkę służbową, w której określone zostały sposoby zabezpieczenia ścian osłonowych. Środki finansowe na zrefundowanie remontu przyjęte zostały na koszt ZG „Rudna” w ramach tzw. szkód górniczych.

2. W dniu 11 IX 1990 r. dyrektor PGKiM powołany na to stanowisko tydzień wcześniej dowiadując się o fakcie podjął powyższy temat do załatwienia i natychmiast przystąpił do przyspieszenia wykonania remontu w o-mawianym lokalu, wydając wew-

netrzną zarządzenie nr 7/90, zobowiązujące dokonanie ponownej wizji lokalu w celu wydania orzeczenia technicznego w zakresie zabezpieczenia uszkodzenia ścian. Jednocześnie podjął działanie o uzyskanie pomieszczenia zastępczego dla rodziny Pana W.B. na okres trwania remontu.

3. Na wniosek dyrektora PGKiM tut. wydział ds. lokatowych Urzędu Miasta i Gminy Polkowice wydał w dniu 13 IX 1990 r. do-

(Ciąg dalszy na str. 10)

W nurcie nieoficjalnym, a więc w toczących się przez długi czas w siłach zbrojnych PRL dyskusjach półświatkowych, koleżeńskich i środowiskowych, oceny operacji „Dunaj” były mniej entuzjastyczne, a wnioski diametralnie różne. Udział jednostek Wojska Polskiego w inwazji Czechosłowacji uznano niemal powszechnie za niewybaczalny błąd ówczesnego politycznego i wojskowego kierownictwa PRL, za co trzeba będzie płacić wysoką cenę, gdy Polacy upomną się o swe niezbywalne prawo do życia w godności, do przemian demokratyczno-społecznych, których ZSRR nie zechce zaakceptować.

Moje oceny i poglądy tkwiły mocno w tym właśnie nurcie i tak to się chyba zaczęło.

Na dalsze nauki społeczno-polityczne i obywatelskie nie musiałem długo czekać. Dostarczył mi ich grudzień roku 1970 i jego tragiczne zniwo. Kiedy rzekoma kontrrewolucja na Wybrzeżu była już w agonii, na cmentarzach grzebano zwłoki 44 „burzycieli porządku ludowego państwa”. Było wśród nich 30 robotników i 7 nieletnich uczniów szkół zawodowych. W szpitalach znalazło się 1.164 rannych, w tym znaczna liczba młodzi.

Wymowa tych cyfr była i nadal jest przerażająca, ale dla mnie osobiście najbardziej przerażająca była łatwość, z jaką władza, która sama mieniła się ludową, sięgnęła po siły zbrojne, aby je w sposób sprzeczny z ich powołaniem skierować przeciwko własnemu społeczeństwu, że ktoś wydał rozkaz „zablokować”, „nie dopuścić”, „strzelać” i nie było nikogo — począwszy od ministra obrony narodowej, a skończywszy na dowódcy najniższego szczebla — kto by powiedział: Ja tego rozkazu wykonać nie mogę...

Myśli te nigdy nie dawały mi spokoju. Kiedy po dziesięciu latach, w roku 1980, historia zaczęła się powtarzać, kiedy tym razem na rozkaz Moskwy zaczęto sięgać po siły zbrojne, aby ich użyć przeciwko własnemu robotnikom, inteligencji, młodzieży — po prostu powiedziałem NIE. Uważałem, że jest to typowa sytuacja, kiedy żołnierz nie tylko nie musi, ale nie może wykonać sprzecznych z jego sumieniem i przekonaniem rozkazów. Więcej. Uważałem, że w przygotowywanej konfrontacji naród nie ma żadnych szans i dlatego trzeba uczynić coś ponad to, aby temu przeciwdziałać.

„KULTURA”: — Wspomniał pan, że w grudniu 1970 roku „nie było nikogo począwszy od ministra obrony narodowej” kto by odmówił wykonania rozkazu strzelania do robotników. W przeszłości, a nawet dziś rozpowszechniono pogłoski jakoby w grudniu roku 1970 generał Jaruzelski przebywał w areszcie domowym i nie tylko nie miał nie własnemu, ale próbował się temu przeciwstawić. Czy mógłby pan

blżej nasświetlić jego rolę w tym okresie?

RYSZARD J. KUKLIŃSKI: — Niestety, pogłoski te nie odpowiadają prawdzie historycznej. Generał nie kierował akcjami wojskowymi na Wybrzeżu, ale nie dlatego, że był w areszcie domowym, lecz z prostego powodu, że dowodził w tym czasie całością sił zbrojnych ze swego gabinetu przy ulicy Klonowej. Naczelny wódz nie może dowodzić pułkami, czy nawet dywizjami. Od tego są ogólna pośrednie.

Wybrzeże było największym ogniskiem protestów społecznych, ale działało tam tylko kilka dywizji liczących razem około 25 tysięcy żołnierzy (13 tysięcy w Trójmieście i 12 tysięcy w Szczecinie). Pozostałe dywizje zostały przegrupowane w rejonie Krakowa, Poznania, Wrocławia i War-

wosnę roku następnego nie mogły być formułowane wyłącznie na podstawie uprzedzeń jednego człowieka. Tym niemniej mam prawo przypuszczać, że jakaś część mojego wołania o wstrzymanie zapędów Moskwy dotarła do Waszyngtonu i została tam właściwie doceniona.

● Zanim zaczniemy omawiać szczegóły związane z przygotowaniem do użycia siły przeciwko „Solidarności” chciałbym znać pańską ocenę ogólną, jako oficera Sztabu Generalnego WP, który zajmował się tymi sprawami: czy pana zdaniem „Solidarność” była skazana na śmierć z chwilą swego poczęcia, czy też uważa pan, że istniała jakaś szansa, by ten związek mógł się utrzymać?

— Gdyby po odejściu Gierki wyłoniło się jakieś silne przywództwo partyjno-rządowe, zdolne do

kierownictwo partyjno-wojskowe i ludność utworzyłyby wspólny front. Nawet Stalin nie zaatakował zbrojnie Jugosławii. To samo dotyczyłoby Albanii, a w ostatnim czasie Rumunii, gdy Ceausescu powiedział Moskwy posłusznie i odrzucił możliwość podporządkowania Związki Radzieckiej swych sił zbrojnych.

Obserwując radzieckie postawy militarne z bliska, a stykając się z nimi bezpośrednio, nigdy nie miałem żadnych wątpliwości, że Związek Radziecki sobie pozwolił i był gotów do akcji militarnej w stylu Czechosłowacji (w zasadzie stracił ludzkich i materialnych wartości z całą pewnością). Moskwa nie chciała lub nie mogła sobie pozwolić na wojnę z Polską, gdzie po ciwej stronie stałoby dowództwo armii i ludność. Nawet gdyby miała być wojna bardzo krótka, Związek Radziecki musiałby ją zapłacić zbyt wiele.

Pomijając koszty moralne polityczne, jakie Moskwa musiałaby ponieść w sferze stosunków międzynarodowych, wydaje mi się, że miała ona poważne powody, aby ocenić, iż w Polsce nie podjęłoby się tak łatwo. Tylko dla zmniejszenia ewentualnego oporu ludności Wojska Polskiego Rosjanie musieli zaangażować większość sił zbrojnych z europejskiej części Związku Radzieckiego, a nie rzucić do akcji część wojsk Czechosłowacji i NRD.

Rosjanie wiedzieli dobrze, że opłacanie czołgów, z czym mieli się w zaskoczonych inżynierach Czechosłowacji nie jest w stanie charakteryzować Polaków. Zdawali sobie także sprawę z tego, iż leczenie polskie było bogactwem doświadczenia czeskie oraz że w roku 1956 i 1970 i 1971 nie tylko nie lekka się czołgi, ale nauczyła się je skutecznie niszczyć, w przypadkach, gdy było one przeciwko niej kierownictwo. Orientowali się także, że na początku kryzysu Polacy rezygnali z pojawiania się w różnych wsioch kraju nowych, choćby wielkich pododdziałów czy batalionów radzieckich i chyba słuszy odceniać, że nie jest to tylko J. J. wa w tropy. W tym czasie, gdy z pomocą stęgałego Przewodniczącemu Naczelnej Dowódcy Zbrojnych Sił Zbrojnych przywrócić z którym utrzymywałem kontakt z którymiś z moim, zaważając już oficjalnie mówiąc, „czolgi radzieckie palą się od polskich”.

Tak więc gdyby ZSRR naprzeciwko otworzył opór kierownictwa państwa, wsparty przez społeczeństwo, choćby symboliczne gesty obywateli (na przykład: rozwiniecie flagi wokół stolicy kraju), doszłoby do wojny nerwów, ale nie wojny strona polska te wojnę wów wytrzymała. Moskwa prawdopodobnie musiałaby się w tym cofnąć.

„Wojna z narodem widziana od środka”. Wydawnictwo „Most”, Warszawa 1987 r. Książka wydana w II obiegu.

## WOJNA Z NARODEM

(4)

szawy, bądź w pełnej gotowości pozostawały w obwodzie centralnym. Wojsko zaangażowane bezpośrednio w ponad 100 akcjach, do czego użyto ponad 61 tysięcy żołnierzy, 1700 czołgów, 1750 transporterów, lotnictwo transportowe, znaczna liczba śmigłowców, a nawet kilkadziesiąt okrętów wojennych.

Tym wszystkim zajmował się właśnie generał Jaruzelski. Ogólnie wiadomo, że podstawą do użycia broni na Wybrzeżu była decyzja Gomułki i jego najbliższych współpracowników, jaką podjęli oni podobno z rana 15 grudnia 1970 roku, ale wojska rozkaz w tej sprawie otrzymały nie od Gomułki i jego współpracowników, lecz od samego ministra obrony narodowej, gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Jedynym ograniczeniem, jakie nałożył on wówczas na będących w akcjach dowódców były instrukcje, że broń może być użyta „po strzałach ostrzegawczych w powietrze, po powtórnym ostrzeżeniu i strzałach ostrzegawczych oddanych w ziemię, dopiero w ostateczności kierowanie ognia w szczególności agresywnych napaśników, celując w nogi”.

Skutki tych uregulowań były fatalne, bowiem najwięcej ofiar było właśnie od kul, które odbijając się o bruk godziły w maszerujący tłum.

● Przejdźmy teraz do zasadniczego tematu naszej rozmowy. Stany Zjednoczone uprzedzone były o sowieckich przygotowaniach do inwazji w grudniu 1980 roku i w marcu 1981 r. Rząd amerykański w obu wypadkach nadał temu międzynarodowy rozgłos. Czy te ostrzeżenia pochodziły od pana?

— Wydaje mi się, że oceny działań militarnych tego typu, jakimi były przygotowania do inwazji Polski w roku 1980 i na

autentycznie samodzielnego kierowania losem kraju, to wydaje mi się, więcej — jestem absolutnie przekonany, że „Solidarność” by przetrwała. Jak powszechnie wiadomo, od początku kryzysu Związek Radziecki zajął publicznie stanowisko, że to, co się dzieje w Polsce jest kontrrewolucją. Z kontrrewolucją się nie rozmawia. Kontrrewolucję miażdży się siłą.

Ale Chruszczow, Mołotow, Mikojan i marszałek Koniew powiedzieli to samo Gomułce i Ochabowi w październiku 1956 roku. Ci dwaj, to jest Gomułka i Ochab, znaleźli jednak w sobie tyle odwagi i siły, aby radzieckiemu kierownictwu powiedzieć, że to, co się dzieje w Polsce jest wyłącznie sprawą komunistów polskich, i że pod groźbą użycia siły nie będą rozmawiali. Społeczeństwo to zrozumiało i po raz pierwszy po wojnie stanęło murem za nowym przywództwem partii i jego bardzo mglistym w końcu przyrzeczeniem polskiej drogi do socjalizmu.

W październiku 1956 roku w obliczu radzieckich gróźb i ataków na nowe kierownictwo PZPR fala rewolucyjna zatrzymała się i doszło do jakiegoś niepisanego kompromisu społecznego, który później Gomułka zdradził. Ale to już inna rzecz.

Historia nigdy się nie powtarza, ale mechanizmy jej napędzania są zwykle te same.

Gdyby duet kierowniczy Kania — Jaruzelski od początku powiedział Rosjanom „NIE”, wtedy pod naciskiem jawnych ataków i gróźb Moskwy, „Solidarność” musiałaby zmienić front walki i stanąć w pierwszym rzędzie w obronie suwerenności i integralności kraju. Jestem pewien, że byłaby bardziej skłonna do kompromisu, a Związek Radziecki cofnąłby się, gdyby

my Pani zobaczyć i usłyszeć na estradzie. Wierzmy, że przyjdzie taki czas... Ach! Przyjaciele z Lubina.

Samych radosnych chwil oraz pociechy z synka — Marka państwu Ewelinie i Janowi Tobiaszom z Wrocławia życzy brat i szwagier, górnik z Lubina, Waldek. Kochajcie się, kochajcie mnie!

Swojego sąsiada Tadeusza Szarka z Polkowic chciałby przeprosić za zakłócenie spokoju nocnego Marek Kośmider, który obiecuje poprawę.

Za grzecznościowe umożliwienie dostępu do telefonu pragnie

podziękować pani Krystynie czarek z Wrocławia studentki medycyny Baśka wraz z rodziną z Lubina.

Wiele radości i zdrowia wszystkim rodzicom z okazji 20 rocznicy zawarcia związku małżeńskiego, państwu Janinie i Janowi Krupińskim z Białogóry życzy syn Tomek z dziećmi.

Wiadomości w tej rubryce blikujemy bezpłatnie. Na lub karcie pocztowej zawieszając zredagowany tekst należy kleić wyciętą z gazety „Kronika towarzyska”, co jest jednym z warunków opublikowania nadesłanej wiadomości.



Wspamiętałem przyjacielowi Jurkowi Byrze odchodzącemu na emeryturę, długiej, pogodnej jesieni życia, życza koledzy z Oddziału MS-6 w Zakładzie Robót Górniczych.

Z ogromną przyjemnością pragniemy pozdrowić bez żadnej okazyj red. Krzysztofa Grzegorskiego. Liczymy przy tym na obudzenie się Pana Redaktora. Kolegium redakcyjne „Polskiej Miedzi”.

Z okazji 20 urodzin Annie Klussek życzenia przede wszystkim zdrowia, spełnienia marzeń, czyli po prostu szczęścia składa Bogdan. My też!

Pani Urszuli Ładziejewskiej z Polkowic serdeczne pozdrowienia za naszym pośrednictwem przesyłają miłośnicy jej talentu wokalnego. „Żalujemy, że nie może-

...współno po wygłoszonym od-  
rozpocząłem dyskusję i pe-  
lekarz jako pierwszy spytał  
„Pracuję w szpitalu od  
lat. Jeśli tego rodzaju prze-  
sa — jak pan twierdzi —  
powszechnie, dlaczego o nich  
słyszałem?”. Wiedząc, że z  
słysząc na sali znajdzie się  
kto spotkał się z takimi  
pacjentami, od razu skierowa-  
pytanie do audytora: „Czy  
państwa tu obecnych sły-  
o podobnych zjawiskach?”.  
ona tegoż właśnie lekarza  
siosa rękę i opowiedziała o  
swoich ich bardzo bliskiej  
siości.

...przykład: Pewien znajomy  
po raz pierwszy dowiedział  
o tego rodzaju przeżyciach z  
kultu w starym numerze gazo-  
dzie zrelacjonowano odczyt,  
wygłosił. Następnego dnia  
z pacjentów całkiem samo-  
nie opowiedział mu o wła-  
podobnym doświadczeniu.  
lekarz upewnił się, że pacjent  
może słyszeć ani czytać o mo-  
badaniach. A zwrócił się do  
dłatego, że był zdumiony i  
spokojny tym, co mu się przy-  
i szukał wyjaśnienia me-  
nego. Bardzo możliwe, że o-  
lekarze słyszeli przedtem o  
ich tego rodzaju, ale potrak-  
li je raczej jako sporadyczne  
nia niż zjawisko często wy-  
ające i nie zwrócili na nie u-

...istnieje dodatkowy  
nik w wypadku lekarzy, któ-  
może wyjaśnić, dlaczego tak  
z nich wydaje się nie zda-  
sobie sprawy ze zjawisk to-  
zyszczych stanem bliskim  
ci, choć można by przypusz-  
że to właśnie oni powinni  
nimi stykać najczęściej. O-  
podczas studiów przyszłym le-  
kam wpaja się, by z wielką  
ką odnosił się do tego, co  
pacjent o swoim samopo-  
re, uczy się ich zwracać prze-  
wszystkim uwagę na obiektyw-  
symptom? procesu choroby-  
a do „subiektywnych” re-  
podchodzić z wielką rezer-  
jest to postępowanie rozsąd-  
gdy łatwiej można sobie po-  
zed z tym, co obiektywne. Je-  
Z taka postawa wpływa na  
jawienie przeżyć związanych  
rozaniami bliskimi śmierci, po-  
aż bardzo niewielu lekarzy  
zwyczaj pytać o uczucia i spo-  
żenia pacjentów, których re-  
nowali. Dlatego też lekarze,  
teoretycznie powinni być  
bardziej predestynowani do ob-  
wania z tego rodzaju zjawiska-  
w rzeczywistości nie słyszą  
ch częściej niż inni ludzie.

...Czy w sferze przeżyć  
rodzaju zjawisk zauważył  
różnice między kobietami i  
mężczyznami?

— Moimi rozmówcami byli za-  
równo mężczyźni, jak i kobiety i  
nie widzę różnicy pomiędzy ich  
relacjami ani co do treści, ani co  
do typu przeżyć.

Jednak istnieją różnice w uję-  
ciu tematu. Ogólnie biorąc, męż-  
czyźni są bardziej powściągliwi. O  
wiele więcej mężczyzn niż kobiet  
ograniczyło się do krótkiej odpo-  
wiedzi, kiedy listownie lub tele-  
fonicznie prosiłem o możliwie wy-  
czerpującą relację. Więcej męż-  
czyźni niż kobiet robiło uwagi w  
stylu: „Starałem się o tym zapo-  
mnieć, próbowałem usunąć z pamię-  
ci”, często czyniąc aluzję do tego,  
że bali się śmiechu, albo zwie-  
rzając się, że uczucia jakich do-  
znali, były zbyt silne, żeby o nich  
mówić.

Choć nie potrafie wyjaśnić,  
dlatego tak jest, najwidoczniej  
nie jestem tu wyjątkiem. Russel  
Moore, znany badacz psychologii,  
powiedział mi, że on i jego kole-  
dzy zaobserwowali...

## ŻYCIE PO ŻYCIU

(18)

RAYMOND A. MOODY

Z ogólnej liczby osób zgłaszają-  
cych się, żeby opisać swoje do-  
znania psychiczne, zaledwie jed-  
na trzecia to mężczyźni.

Jeszcze inny fakt jest intere-  
sujący, mianowicie większa — niż  
można by się spodziewać — liczba  
tego rodzaju przeżyć przypada na  
okres ciąży. I znowu nie potrafie  
tego wyjaśnić. Może dlatego że,  
sama ciąża jest stanem fizjolo-  
gicznego ryzyka. Przyczyna więk-  
szej częstotliwości występowania  
tych przeżyć podczas ciąży jest  
może fakt, że właśnie tylko ko-  
biety zachodzą w ciążę i że są  
bardziej skłonne do zwierzeń.

Skąd pan wie, że wszyscy ci lu-  
dzie po prostu nie kłamią?

Kto nigdy nie słuchał zwierzeń  
osób, które były bliskie śmierci,  
łatwo może postawić zarzut, że o-  
powiadania te są kłamstwami.  
Jednak ja znajduję się w sytuacji  
raczej wyjątkowej. Widziałem lu-  
dzi dojrzałych, emocjonalnie zrów-  
noważonych — zarówno kobiety,  
jak i mężczyzn — załamujących  
się i płaczących w trakcie opowia-  
nia mi tego, co przeżyli trzy-  
dzieści lat temu. W głosie ich wy-  
wyczuwałem wielką szczerść i  
przejęcie, niestety — uczuć tych  
nie można przełać na papier. I  
dlatego oskarżenie, że relacje owe  
są zmyśnione, uważam za bezpod-  
stawne. Niestety, moim odczuciem  
nie mogę podzielić się z innymi.

Są jeszcze inne argumenty, któ-  
re przemawiają za tym, że należy  
całkowicie wykluczyć zarzut fał-

szerstwa. Najbardziej oczywista  
będzie tu trudność, jak wyjaśnić  
podobieństwo tyłu relacji. Jak to  
możliwe, by w przeciągu ośmiu  
lat przyszło do mnie tyle osób z  
takim samym kłamstwem?

Oczywiście można założyć, że  
młoda starsza pani z Północnej Ka-  
roliny i studentka medycyny z Geor-  
gii, i wielu, wielu innych kilka lat  
temu porozumiało się, żeby sfa-  
brykować wielkie oszustwo, które-  
go padłem ofiarą. Jednak nie u-  
ważam tego za możliwe!

Powie ktoś — jeśli nie kłamią  
może wprost, to podają bardziej  
subtelny fałszywą interpretację.  
Czy nie jest możliwe, że z biegiem  
lat „rozbudowali” swoje historie?

Pytanie to nowiżuje do dobrze  
znanego zjawiska psychologiczne-  
go, kiedy ktoś zaczyna od prostego  
opowiadania o jakimś przeżyciu  
albo zdarzeniu i w miarę upływu  
czasu rozwija je w niezwykle  
skomplikowaną historię. Za każ-

dym razem, kiedy się nią popisu-  
je, dodaje jakiś subtelny szczegół,  
aż sam zaczyna w to wierzyć i  
wreszcie cała relacja jest tak u-  
piększona, że nie przypomina  
pierwotnemu.

Nie sądzę jednak, by ten me-  
chanizm działał w jakimś znaczą-  
cym stopniu w przypadkach, któ-  
re badałem. Po pierwsze, opowia-  
dania osób, z którymi przeprowa-  
dziłem wywiad wkrótce po ich  
przeżyciu — w niektórych przy-  
padkach, kiedy jeszcze były w  
szpitalu i dochodziły do zdrowia  
— nie różniły się od opowiadań  
ludzi, którzy relacjonowali zdarze-  
nia sprzed wielu lat. Dalej, w  
kilku przypadkach, osoby, z któ-  
rymi rozmawiałem, spisały swoje  
doświadczenia wkrótce po swych  
doznaniach i odczytały notatki  
podczas naszego spotkania. I zno-  
wu opisy te są podobne do prze-  
żyć przytaczanych z pamięci po u-  
pływie pewnego okresu. Również  
jest faktem, że często mnie pierw-  
szemu to przeżycie zostało opowie-  
dziane i to z wielkim ociąganiem,  
mimo że minęło sporo czasu.  
Choć było mało okazji albo  
wcale, żeby upiększyć te relacje,  
znowu nie różnią się one jako  
grupa od tych, które często były  
opowiadane na przestrzeni wielu  
lat. Wreszcie jest całkiem możli-  
we, że w kilku przypadkach mia-  
ło miejsce zjawisko wręcz od-  
wrotne: psychiatrzy nazywają  
„stłumieniem” pewien mechanizm  
obronny, który polega na tym, że

ktos robi świadomy wysiłek, by  
kontrolować niechciane wspomnie-  
nia, uczucia albo myśli, lub też  
spycha je w podświadomość. Nie-  
jednokrotnie wielu moich rozmów-  
ców robiło uwagi, które wyraźnie  
wskazywały na owo „stłumienie”.  
Na przykład pewna kobieta, która  
mi dała bardzo szczegółowy opis  
przeżyć podczas swej „śmierci”,  
powiedziała: „Wydaje mi się, że  
było ich jeszcze więcej, ale nie  
mogę sobie przypomnieć wszyst-  
kiego. Starałam się to stłumić, bo  
wiem, że ludzie w żadnym razie  
by nie uwierzyli”. Pewien żoł-  
nier, któremu przestało bić serce,  
kiedy poddany został operacji z  
powodu ran odniesionych w Wiet-  
namie, opowiedział mi, jakich  
przeżyć doznał, kiedy wspomina  
moment oderwania się od ciała:  
„Tchu mi brak jeszcze teraz, kie-  
dy o tym mówię. Wiem, że wielu  
rzeczy z tego nie pamiętam, stara-  
łem się o tym zapomnieć”. Krótko  
mówiąc wydaje mi się, że śmiało  
można twierdzić, iż upiększanie  
nie odgrywa większej roli w tego  
rodzaju opowiadaniu.

Czy ci wszyscy ludzie wyznawali  
przedtem jakąś religię? Jeśli  
tak, czy tych przeżyć nie ukształ-  
towały ich wierzenia religijne o-  
becne i dawne?

Do pewnego stopnia chyba tak.  
Jak już wspominałem wcześniej,  
choć opis świetlistej istoty jest  
niezmieniony, identyfikacja jej naj-  
widoczniej bywa wypadkową re-  
ligijnych wierzeń danej osoby. W  
czasie całych moich badań jednak  
nie słyszałem żadnej wzmianki o  
niebie albo piekle, nic związanego  
ze zwyczajowym obrazem, jaki  
powszechnie tkwi w wyobraźni  
naszego społeczeństwa. Przeciwnie,  
wiele osób podkreślało, jak nie-  
podobne były ich przeżycia do te-  
go, czego spodziewały się na pod-  
stawie swych wierzeń religijnych.  
Pewna kobieta, która „umarła”,  
tak powiedziała: „Zawsze słysza-  
łam, że jak się umrze, widzi się  
zarówno niebo jak i piekło, ale nie  
takiego nie widziałam”. Inna cięż-  
ko ranna w wypadku kobieta, któ-  
ra oderwała się od ciała, mówiła:  
„Na lekcjach religii uczono mnie,  
że w chwili śmierci przejdę przez  
cudowną perłową bramę. A ja  
tylko unosiłam się nad moim fi-  
zycznym ciałem! To było zdumie-  
wające!”. Dalej, w kilku przypad-  
kach relacje pochodzące od osób,  
które są niewierzące, albo nie  
mają żadnego przygotowania reli-  
gijnego, nie różnią się treścią  
od relacji osób, głęboko wier-  
zących. W kilku przypad-  
kach ludzie wierzący, którzy  
potem wiarę odrzucili, po tym  
przeżyciu znowu wrócili do niej.  
Inni mówili mi, że choć czytali  
Biblię, nigdy naprawdę nie zro-  
zumieli pewnych sformułowań, na  
które tam natrafili, dopóki nie o-  
tarli się o śmierć.

(Cdn.)

## SZUKAJ DLA KAŻDEGO

(Dokończenie ze str. 4)

...celany kosztują o wiele wię-

...Czy zdarzyła się już taka sy-  
tuacja, że klient coś kupił a na-  
stępnego dnia próbował oddać, bo  
ona kazala czy też okazało  
się niepraktyczne?

...Nie miałam takich przypad-  
ków i zresztą nie zdecydowałam  
się na przyjęcie zakupionego  
własnej wyrobu ze srebra czy  
złota. To są przecież dzieła

...Czy bywają klienci, którzy  
kilka razy przychodzą, ogląda-  
ją jakiś obraz i wreszcie decydują  
na zakup?

— Coś takiego zdarza się niez-  
miernie rzadko. Najczęściej, gdy  
się komuś coś bardzo podoba, to  
mówi, że po pierwszym po-  
to wróci. Mijają daty wypłat i nie  
przychodzi. Ludzie mają tak du-  
żo różnych wydatków, że pienie-  
dzy na kupowanie dzieł sztuki  
często już nie wystarcza. Ci, któ-  
rzy mają pieniądze, albo odczu-  
wają potrzeby posiadania czegoś  
pięknego, albo też kupują reno-  
wowane nazwiska.

● No właśnie, czy są osoby „po-  
kupujące” na prace określonych  
autorów?

— Niezmiernie rzadko ktoś pyta  
o konkretnego autora. Człowiek

naprawdę zainteresowany trafia  
bezpośrednio do danego plastyka.  
W salonie liczy się raczej kolo-  
rystyka, format, cena.

● Skoro mówimy tyle o klien-  
tach to zapytam czy bywają jak-  
ieś transakcje, które zapadły pa-  
ni szczególnie w pamięć?

— Najczęściej ludzie wchodzi do  
salonu, aby pooglądać, popzymie-  
rzać i wychodzi. Niedawno nie-  
pozorny pan wszedł do salonu i  
po chwili poprosił, bez oglądania,  
o zapakowanie srebrnego łańcucha  
za 730 tys. zł. Utkwił mi w pa-  
męci pan, który co prawda nie nie  
kupił, ale stanął na progu salonu  
— zajrzał, i za nic nie chciał  
wejść do środka bo... miał obło-  
cone buty.

● Wiem, że salon zajmuje się  
nie tylko sprzedażą dzieł sztuki,  
ale również spełnia funkcję gale-  
rii...

— Tak. Kiedyś BWA miało  
swoją galerię w głogowskim  
Zamku. Od kiedy jednak przesta-  
ła ona istnieć, salon jest rzeczy-  
wiście jedynym miejscem, w któ-  
rym mieszkańcy miasta mogą og-  
lądać prace głogowskich plasty-  
ków. Była już miniwystawa prac  
Ewy Sliwy, Andrzeja Owczarka, o-  
becnie prezentujemy Leszka Pli-  
niewicza. Salon przemienia się w  
galerię podczas wernisaży, spotkań  
młodziarzy z plastykami.

● Na koniec naszej rozmowy  
chciałabym zapytać o sprawy fi-  
nansowe...

— Salon zarabia na siebie i nie  
nie wskazuje, aby zawisła nad  
nim groźba zamknięcia. W końcu  
nie mogą istnieć same butiki...

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
BOŻENA KONCZAL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gospodarczej winno, jak sądzę, być rozpatrywane jedynie w kategoriach źródła zyskania dodatkowych pieniędzy przez gminę w trudnym przejściowym okresie ogólnego kryzysu w kraju.

● Skoro już mowa o kategoriach, to w jakich — pana zdaniem — należałoby rozpatrywać obciążenie budżetu gmin działami radnych. Zasadność ich przyznawania i wysokość budzą kontrowersje...

— W okresie istnienia rad narodowych diety radnych były jednakowe w całej Polsce. Teraz o ich wysokości rady decydują samodzielnie. W województwie legnickim żadna z nich nie przyjęła diet zbyt wygórowanych. W większości gmin stanowią one dwu- lub trzykrotność diety pracowniczego, a w skali miesięcznej nie przekraczają z reguły 100–150 tys. zł. Najczęściej nie pokrywają utraconego przez radnych, w związku z wykonywaniem mandatu radnego, wynagrodzenia.

● Pozostaliśmy przy radzie, a konkretnie relacji: organ uchwalający — organ wykonawczy. Okazuje się bowiem, że fakt wywodzenia się wójta (burmistrza, prezydenta) z radnych, a wszystkich najczęściej spod jednego znaku (łącznie z zarządem) współpracy między nimi nie ułatwia. Co więcej, nie zawsze zwyciężają ustawowo określone kompetencje. Zdarza się, że istotniejsza jest silna osobowość.

— Zasada ogólna stanowi, że do właściwości rad gmin należą wszystkie sprawy pozostające w zakresie działania gminy, o ile ustawy nie stanowią inaczej. Inny natomiast zapis szczegółowo wymienia ich kompetencje. Takimi najbardziej spektakularnymi są związane z kwestiami osobowymi, tj. z wyborami zarządu, wójta, powołaniem i odwołaniem sekretarza, skarbnika gminy. Inne to m. in. uchwalanie budżetu i statutu gminy, podejmowanie uchwał w sprawach majątkowych gminy czy przyjęcie zadań z zakresu administracji rządowej. Rada ma obowiązek kontrolować działalność zarządu. Natomiast zarząd jest organem wykonawczym gminy. I tutaj trzeba podkreślić, że nie rady gminy, ale właśnie gminy! Zadania zarządu są szczegółowo określone. Najważniejsze to przygotowywanie projektów uchwał rady gminy na sesje, określenie sposobu wykonywania tych uchwał, gospodarowanie mieniem komunalnym, wykonywanie budżetu, zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych, wreszcie — wykonywanie zadań zleconych przez admi-

nistrację rządową. W tej ostatniej kwestii rada nie ma żadnych uprawnień. Zadania zlecone wykonuje zarząd, a decyzje dotyczące tych zadań wydaje wójt. Odwołanie od nich trafia nie do kolegium odwoławczego przy sejmiku, lecz do wojewody. Z moich obserwacji wynika, że czasami dochodzi do konfliktu na linii przewodniczący rady — wójt. Niektórzy przewodniczący uważają bowiem, że są „szefami” wójtów. Nie jest to stanowisko słuszne. To rada kontroluje działalność zarządu, a nie przewodniczący rady. Jeśli chodzi o jego kompetencje, w ustawie wymienia się tylko jedną: zwoływanie sesji. „Szefem” wójta, jeśli używać tego określenia, jest cała rada. On sam zaś stoi na czele zarządu. Organizuje jego pracę. Wójt kieruje bieżącymi sprawami gminy i, co najważniejsze, reprezentuje ją na zewnątrz (on, nie przewodniczący rady). W sytuacjach nadzwyczajnych, związanych z bezpośrednim zagrożeniem interesu publicznego, wójt

rzadnością, fachowej obsługi prawnej...

— To prawda. Gminy mają jednak trudności z zapewnieniem jej sobie, szczególnie wiejskie. Mimo to działalność uchwalająca i decyzyjna podejmowana przez rady i przez wójtów nie jest w województwie legnickim zła.

● Uchylanie przez wojewodów uchwał rad bywa nierzadko odbierane jako nadużywanie przez nich uprawnień nadzorczych.

— Nie uważam, że wojewoda legnicki tych uprawnień nadużywa. Sprawa nadzoru wojewodów nad działalnością komunalną gmin powinna być odbierana wyłącznie z punktu widzenia prawa i pewnej kultury prawnej. Otóż często jest tak, że gdy wojewoda w drodze rozstrzygnięcia nadzorczego użycie uchwał rady za nieważną — przypisuje mu się niechęć do tej rady. Jednak jeśli rada nie zgadza się ze stanowiskiem wojewo-

większości gmin przyjęte jako przejaw odbierania samorządowi uprawnień na rzecz umacniania w gminach pozycji administracji rządowej.

— Zdaje sobie sprawę z powszechnej krytyki rejonów. Uważam, że nie są one potrzebne. Kompetencje, które otrzymywałyby większości mogłyby być wykonywane przez gminy. Wiem, że mój szef, minister Regulski, był przeciwnikiem rejonów od początku. Zwyciężyło jednak inne stanowisko. Osobiście jestem zwolennikiem autentycznego samorządu terytorialnego i uważam, że gminy powinny wykonywać jak najwięcej zadań własnych. Tymczasem okazuje się, że ich wydatki na zadania własne wynoszą w skali kraju... 13 proc., a pozostałe są przeznaczane na finansowanie zadań zleconych.

● Tym sposobem wróciłoby do punktu wyjścia. Na zakończenie rozmowy jeszcze jedno pytanie. Czym spowodowane jest gwałtowne przyspieszenie w ostatnich dniach prac nad statutami gmin?

— Z przepisów ustawy o samorządzie nie wynika, że statut musi być uchwalony do jakiejś konkretnej daty, choć wiem, że wśród radnych funkcjonuje taka: 15 listopada. Nie znajduje ona pokrycia w przepisach prawnych. Nie ma więc uzasadnienia pośpiechu w uchwalaniu statutu, tym bardziej że jego brak przez kilka miesięcy niczym nie zakłóci normalnej działalności gmin. Lepiej, by statut był szczegółowo przygotowany stanowił przecież konstytucję gminy, najważniejszy akt prawny, poza ustawami dotyczącymi samorządu terytorialnego. Podkreślam to na spotkaniach z radnymi, ale jednocześnie proszę, by nowy rok pracy gmin rozpoczął z gotowym już statutem.

● Byłoby pięknie, gdyby stycznia przyniósł przepis, jeśli już nie przyznający samorządom terytorialnym pełnej samodzielności, to choć nie ograniczający jej jeszcze bardziej.

— Nie widzę spraw samorządu terytorialnego tak pesymistycznie. Przecież tak wielka i skomplikowana reforma nie może być przeprowadzona bezbłędnie. Te rozwiązania, które życie oceniło negatywnie, trzeba z całą uwagą analizować, wycofywać się z nich, a na ich miejsce wprowadzać doskonalsze. Jestem przekonany, że tak właśnie się stanie. Jestem również przekonany, że od rozpoczęcia procesu odwrócenia prawdy samorządności lokalnej — nie ma już odwrotu.

● Dziękuję za rozmowę.  
Rozmawiała  
HANNA GŁOWACKA

## FALSTART?

może podjąć czynności należące do kompetencji zarządu, z tym, że wymagają one później zatwierdzenia przez zarząd na jego najbliższym posiedzeniu. Poza tym wójt jest kierownikiem Urzędu Stanu Cywilnego, z tym, że rady mogą powołać innego kierownika tego urzędu i z zasady korzystają z danego uprawnienia. Wójt jest kierownikiem Urzędu Gminy pomocnego zarządowi przy wykonywaniu jego zadań, a także zwierzchnikiem służbowym w stosunku do pracowników urzędu i kierowników gminnych jednostek organizacyjnych. Wydaje on też decyzje w indywidualnych sprawach z zakresu administracji publicznej należących do zadań własnych i zadań zleconych gminy. Jak widać, uprawnienia przewodniczącego zarządu są duże. Można więc powiedzieć, że zarząd z wójtem na czele faktycznie rządzi gminą.

● Ogrom obowiązków nie usprawiedliwia chyba unikania przez wójta (burmistrza, prezydenta) przyjmowania interesantów choć raz w tygodniu?

— Z tego co wiem, we wszystkich gminach są ustalone takie dni. Jest to zresztą obowiązek wynikający z kodeksu postępowania administracyjnego.

● Kompetencje organów gminy wymagają niezłej znajomości nowego prawa związanego z samo-

dy, powinna bez żadnych oporów zaskarżyć je do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Jedynie bowiem w drodze działalności orzeczniczej sądu ukształtuje się prawidłowa praktyka stosowania przepisów, które nierzadko są niejasne i wymagają interpretacji. Np. Rada Miasta Legnicy podjęła uchwałę odwołującą przeprowadzenia referendum co do odwołania zarządu miasta. Uważam, że ta kwestia może być rozpatrywana tylko w kategoriach prawnych, tzn. czy może być przeprowadzone referendum w tej sprawie. Ponieważ poglądy prawne w tej materii są rozbieżne, dobrze się stało, że rada postanowiła odwołać się do sądu.

Z łamów prasy znana jest sprawa wyboru burmistrza Chojnowa. Znalazła ona epilog w NSA, który podtrzymał rozstrzygnięcie wojewody unieważniające ten wybór. Najważniejsze, że w uzasadnieniu swojego orzeczenia sąd na kilkunastu stronach przeanalizował wszystkie aspekty prawne tej sprawy. Zaskarżanie więc rozstrzygnięć wojewody, naturalnie tych, które budzą wątpliwości, to istotny sposób kształtowania praktyki (Szczegóły dotyczące sprawy chojnowskiej: „Rzeczpospolita” z 31.10—1.11 br. — przyp. red.).

● Nie wszystkie praktyki budzą jednak entuzjazm. Na pewno nie te, związane z powołaniem urzędów rejonowych. Nie wdając się w szczegóły, zostały one w

## POMYSŁ

Miesiąc temu pojawił się Lubński Parlament Młodych. Nazwa sugerowała powstanie młodzieżowej instytucji o charakterze demokratycznym. I o to właśnie chodziło. Jednakże założenia rozminęły się z życiem, które udowodniło, że tylko nieliczna grupa młodych chce bawić się w demokrację (jako układ i system działań). Większość natomiast oponentowała się za stworzeniem siły naciskającej rozwój kultury skierowanej wprost do uczniów szkół średnich Lubina. Kultury, która właściwie nie istniała i nie istnieje do dziś. Bo czyż można narodzić kulturę oferty osiedlowych

domów kultury? Konkursy, turnieje dla najmłodszych i dyskoteki na pewno też są potrzebne. Szkoda że nie można tego powiedzieć o kinie Polonia i kawiarniach, które straciły swój urok — choćby dlatego, że zmiesiony został zakaz palenia tytoniu (KMP i K).

Powszechnie wiadomo, że przeszkodą dla rozwoju kultury jest brak pieniędzy. Dlatego też na jednym ze spotkań samorządów uczniowskich szkół średnich naszego miasta powstała grupa inicjatywna LPM. Postanowiliśmy, że udowodnimy mieszkańcom miasta iż potrafimy zagospodarować (sami sobie) czas wolny od nauki.

Gdy powiedzieliśmy A, trzeba powiedzieć B. I tak powstał pomysł zorganizowania przez ucz-

niów rewii mody młodzieżowej. Było to przedsięwzięcie ogromne dla ośmioosobowego zespołu. Uczyliśmy się pokonywać trudności np.: związane z pozyskaniem pieniędzy na zorganizowanie imprezy. Przez trzy miesiące, podwójnie w tygodniu, ponad 60-osobowa grupa dziewcząt i chłopców (plus wiele osób towarzyszących) brała udział w próbach. Uwieńczeniem pracy był koncert pod nazwą: „LUBIN FASHION SHOW 90”, na którym dopisała publiczność oraz sponsorzy.

Od tej pory wiele osób zadaje pytanie: „Czy ten nasz Parlament jeszcze istnieje? Nic o nim nie słychać”. Oczywiście, że istnieje i będzie istniał, dopóki znajdzie się chętni, by pokazać, że młodzież jednak posiada świadomość kulturalną.

Pokaz mody był dla Parlamentu Młodych swego rodzaju chrztem. Dziś, gdy piszę te słowa, jego członkowie zastanawiają się, jak zrealizować następny pomysł, a jest nim zorganizowanie promocyjnego koncertu — przede wszystkim dla amatorów (nie gładzą piosenkarzy amatorów (nie tylko z naszego regionu). W tego potrzebna nam pieniędzy. W województwie legnickim funkcjonuje wiele nowych firm, spółek, przedsiębiorstw zagranicznych. Jeżeli któraś z tych firm mogłaby nam pomóc, to proszę o kontakt telefoniczny (44-60-79). Jednocześnie Parlament Młodych zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma nic za darmo dlatego też oferujemy swoje usługi w zakresie: organizowania wszelkiego typu imprez rozrywkowych, pokazów mody oraz szeroko rozumianej reklamy.  
BOGDAN MARKIEWICZ

● Czy przypadkiem nie rozmawiam z szefem firmy, której niebawem po prostu nie będzie?

— Wszystko jest możliwe, ale nie byłbym tak wielkim pesymistą. Na pewno od stycznia zmieni się system finansowania kultury fizycznej. W myśl decyzji rządowych na dotacje mogą jedynie liczyć WOPR, sport szkolny i nikt więcej. A przecież WFS — nie ma co ukrywać — była na garnuszku Urzędu Wojewódzkiego. Z pewnością zmienimy swoją strukturę organizacyjną, może zmieni się nazwa. Niemniej chciałbym wierzyć, że na szczeblu województwa będzie funkcjonowała instytucja koordynująca przede wszystkim sport młodzieżowy.

● Sport młodzieżowy niezmiennie kojarzy się ze spartakiadami i zabijającą wszystko punkto-

mania... — Zgadza się, iż mechanizm spartakiadowy silnie był uciążliwy z medalami i punktami. Miało to swoje dobre, jak i złe strony. Na pewno ograniczało pole działania wielu klubów i sekcji do pracy pod określony wynik. Ale też powodowało aktywizację maluczkich, którzy np. wiedząc, że nie mają szansy rywalizować w piłce nożnej czy boksie, stawiali na rozwój nowych dyscyplin sportu.

● Nie brakowało zarzutów, że federacja stosowała politykę kija i marchewki...

— Powiem wprost. Przy corocznym podziale dotacji w bardzo

dużym stopniu uzależnialiśmy je od wyników w grupach spartakiadowych. Oczywiście niektórzy się obrażali. Zdarzył się czas legnickiej Miedzi — klubu o ogromnych aspiracjach, że dotacja była śladowa, bo i wyników w sporcie młodzieżowym nie było prawie żadnych. Natomiast pieniądze dostawały kluby małe, nieznane i często gęsto nasza dotacja — będąca nagrodą za wyniki — pozwa-

— Takie to były czasy. Ja mam swój pogląd na to, co się wówczas działo. Owo „opanowanie” było w dużym stopniu pochodną działań działaczy poszczególnych dyscyplin sportu. Po prostu wyczuwali koniunkturę. Sekretarz PZPR był najlepszą ręką zlatania wielu trudnych spraw. Bardzo często wystarczał jeden telefon i nie było problemu. A sekretarze PZPR nie stronili od sportu.

## WIERZE, ŻE SPORT PRZETRWA

Z RYSZARDEM MATUSZAKIEM, wiceprezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy, rozmawia Robert Starski.

lała na normalne funkcjonowanie klubu.

● Czy prawda jest, że potężne kluby w rodzaju Zagłębia, Miedzi czy Chrobrego nie bardzo liczyły się z WFS, a tzw. miłość trwała tylko do momentu rozdziału dotacji — później nie przejmowano się nakazami prezesa Matuzaka?

— Coś w tym jest, ale generalnie współpraca układa się jednak dobrze.

● Czy nie sądzi pan, że wpływ na dalsze losy legnickiego sportu, a zwłaszcza WFS, będzie miała przeszłość? Nie da się ukryć, że kilka lat temu czolowe okręgowe związki sportowe „opanowali” liderzy b. PZPR...

Większość z nich — przynajmniej tak twierdzili — czynnie uprawiała w młodości sport i zainteresowania pozostały.

● Pozostali zainteresowani i niektórzy ludzie na kierowniczych fotelach...

— Kilku prezesów OZS-ów zmieniono, inni jeszcze tkwią. Wszystko jest w rękach ludzi tworzących dany związek sportowy.

● Jak ocenia pan aktualną kondycję legnickiego sportu?

— Niewątpliwie jest w wielu sekcjach czy nawet klubach stan przedzawalowy. Ginie na oczach kolarstwo w Polkowicach, padła siatkówka w Chrobrym, boks w

Miedzi i w Głogowie — to chyba najboleśniejże straty. Są też symptomy ożywienia. Tworzy się bardzo silne kolarstwo w Legolu, po „tąpnięciu” w Stali Chocianów i olbrzymim zaangażowaniu się w problemy klubu działaczy „Solidarności” i Rady Pracowniczej — Stal idzie w górę. Wspaniały — wręcz zawodowy — model realizowany jest w Kuźni Jawor. Po wyborze nowych władz Zagłębia jestem niemal w stu procentach pewien, że i ten klub odrzuci od siebie widmo zapasów. Nadal sporo jest znaków zapytania przy Chrobrym, duży niepokój o Górnik Polkowice.

● Wiele mówi się o konieczności współpracy sekcji czy klubów sportowych z bogatymi sponsorami. Przyglądając się temu zjawisku w Legnicy można po-

paść w spory pesymizm... — Zgadza się, ale przecież to nie Matuzak będzie szukał sponsora dla danej sekcji czy klubu. Trzeba wiedzieć, że firma jeżeli chce dać pieniądze na sport, to musi mieć jakiś w tym interes — np. poprzez reklamę. A najlepsza reklama to występy w pucharach, na pierwszoligowych boiskach i parkietach.

● Marzenia na przyszłość? — Żeby sytuacja na tyle się u-

normowała, aby każdy dzień można było zaczynać nie od dysput

skąd zdobyć pieniądze, lecz od rozważań na ile medali, na ile

zgrupowań możemy liczyć.

● Dziękuję za rozmowę.

### DYREKTOR GENERALNY KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI W LUBINIE

## OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

## DYREKTORA

w HUCIE MIEDZI „CEDYNIA” z siedzibą w Orsku, woj. legnickie.

Osoby ubiegające się o stanowisko dyrektora powinny spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe, preferowane techniczne i ekonomiczne,
- pożądana znajomość co najmniej jednego języka zachodnioeuropejskiego,
- preferowany wiek do 45 lat,
- predyspozycje do kierowania zespołami pracowniczymi,
- staż pracy na kierowniczym stanowisku minimum 4 lata,
- gotowość poddania się sprawdzianom wiedzy i badaniom cech i umiejętności kierowniczych.

OFERTY składane przez kandydatów powinny zawierać:

- dyplom ukończenia studiów,
- umotywowane zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy wraz z fotografią,
- życiorys,
- opinie o pracy zawodowej z ostatnich 5 lat,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,
- oświadczenie o stanie majątkowym.

OFERTY wraz z dokumentami należy składać osobiście w Zespole ds. Pracowniczych KGHM w Lubinie, ul. Skłodowskiej-Curie nr 48, II piętro, pokój 44, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w gazecie „Rzeczpospolita”.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa w składzie określonym w „Zasadach przeprowadzania konkursu na stanowisko dyrektora w zakładach KGHM”.

Dodatkowych informacji udziela się pod nr. telefonu: 46-12-20 i 46-12-21.

## KALENDARZ ROZGRYWEK

Sobota 17 XI

Kl. „W” juniorów (godz. 11)

Chojnowianka — Konfeks, Zameł Przemków — Stal Chocianów, Chrobry — Zagłębie, Prochowiczanka — Cement Raciborowice, Kuźnia — Miedź, Odra Ścinawa — Górnik Złotoryja.

Niedziela 18 XI

Klasa międzyokręgowa seniorów (godz. 14)

Kania Gostyń — Czarni Żagan, Konfeks — Chrobry, Zameł Przemków — Krobłanka, Zagłębie — Zjednoczeni Pudliszki, Polonia Leszno — Fadom Nowogród Bobrzański, Budowlani Lubsko — Miedź, Ravia Rawicz — Meblarz Nowe Miasteczko.

Klasa międzyokręgowa juniorów (godz. 12)

Lechia Zielona Góra — Górnik Polkowice, Konfeks — Chrobry, Dozamet Nowa Sól — Kuźnia, Zagłębie — Zryw Zielona Góra, Odra Kościan — Górnik Złotoryja, Bizon Biegaków — Miedź, Ravia Rawicz — Pogoń Góra.

Klasa okręgowa seniorów (godz. 12)

Sparta Grębocice — Ostaszów, Cement Raciborowice — Prochowiczanka, Mieszko Ruszowiec — Górnik Złotoryja, Płomień Radwanice — Chojnowianka, Czarni Rokietki — Cicha Woda Tyniec Legn., Kuźnia — Spółdzielca Gaworzyce, Rodło Granowice — Park Targoszyn.

Klasa „A”, gr. I (godz. 12)

Victoria Twardocice — Warta, Górnik Myślinów — Bienowiczanka, Czarni Golanka — Olimpia Olszanica, Orzeł Zagrodno — Zryw Wądrów, Płomień Nowa Wieś Grodz., Zjednoczeni Snovidza, Skora Jadwisin — Gryf Wysocko, Nysa Wądrów — Orkan Szczedrzykowice.

Klasa „A”, gr. II (godz. 12)

Płomień Michów — Iskra Księginice, Unia Miloradzice — Odra Ścinawa, Victoria Rzeszotary — Odra Leszkowice, Zryw Kotła — Iskra Drogowice, Kolejarkę Miłkowice — Sokół Jerzmanowa, Orzeł Czarna — Trzebnice, Odlewnik Gromadka — Serby.

Klasa „A”, gr. I seniorzy

1. Orkan Szczedrzykowice 11 19 29:19  
2. Orzeł Zagrodno 11 18 26:16  
3. Gryf Wysocko 11 13 30:10  
4. Skora Jadwisin 11 13 30:11  
5. Nysa Wądrów 11 13 24:22

|                           |    |    |       |
|---------------------------|----|----|-------|
| 6. Górnik Myślinów        | 11 | 18 | 16:15 |
| 7. Victoria Twardocice    | 11 | 16 | 26:25 |
| 8. Czarni Golanka         | 11 | 10 | 26:22 |
| 9. LZS Warta Bol.         | 11 | 9  | 14:17 |
| 10. Płomień Nowa Wieś Gr. | 11 | 9  | 21:17 |
| 11. Zjednoczeni Snovidza  | 11 | 8  | 18:25 |
| 12. Olimpia Olszanica     | 11 | 8  | 18:31 |
| 13. Bienowiczanka         | 11 | 7  | 11:19 |
| 14. Zryw Klebanowice      | 11 | 6  | 14:34 |

Klasa „A”, gr. I juniorzy

|                           |    |    |       |
|---------------------------|----|----|-------|
| 1. Zjednoczeni Snovidza   | 11 | 19 | 36:12 |
| 2. Zryw Klebanowice       | 11 | 17 | 43:17 |
| 3. Orkan Szczedrzykowice  | 11 | 16 | 69:31 |
| 4. Orzeł Zagrodno         | 11 | 16 | 33:20 |
| 5. Górnik Myślinów        | 11 | 14 | 24:15 |
| 6. LZS Warta Bol.         | 11 | 14 | 23:21 |
| 7. Gryf Wysocko           | 11 | 10 | 27:27 |
| 8. Olimpia Olszanica      | 11 | 10 | 22:22 |
| 9. Skora Jadwisin         | 11 | 8  | 26:24 |
| 10. Bienowiczanka         | 11 | 8  | 23:21 |
| 11. Płomień Nowa Wieś Gr. | 11 | 7  | 23:24 |
| 12. Nysa Wądrów           | 11 | 6  | 14:49 |
| 13. Czarni Golanka        | 11 | 5  | 18:65 |
| 14. Victoria Twardocice   | 11 | 4  | 16:35 |

Klasa „A”, gr. II seniorzy

|                         |    |    |       |
|-------------------------|----|----|-------|
| 1. Iskra Księginice     | 11 | 19 | 31:18 |
| 2. Odra Ścinawa         | 11 | 15 | 30:8  |
| 3. Odlewnik Gromadka    | 11 | 14 | 27:32 |
| 4. LZS Trzebnice        | 11 | 14 | 21:15 |
| 5. Unia Miloradzice     | 11 | 14 | 23:21 |
| 6. LZS Serby            | 11 | 13 | 26:23 |
| 7. Victoria Rzeszotary  | 11 | 12 | 36:36 |
| 8. Iskra Drogowice      | 11 | 12 | 22:20 |
| 9. Płomień Michów       | 11 | 11 | 20:27 |
| 10. Zryw Kotła          | 11 | 8  | 36:33 |
| 11. Odra Leszkowice     | 11 | 7  | 16:24 |
| 12. Kolejarkę Miłkowice | 11 | 7  | 17:53 |
| 13. Orzeł Czarna        | 11 | 5  | 21:29 |
| 14. Sokół Jerzmanowa    | 11 | 4  | 12:30 |

Klasa „A”, gr. II juniorzy

|                         |    |    |       |
|-------------------------|----|----|-------|
| 1. Odlewnik Gromadka    | 10 | 18 | 36:11 |
| 2. LZS Trzebnice        | 11 | 14 | 33:21 |
| 3. Victoria Rzeszotary  | 10 | 13 | 47:27 |
| 4. Iskra Księginice     | 10 | 10 | 34:24 |
| 5. Orzeł Czarna         | 10 | 11 | 29:19 |
| 6. Płomień Michów       | 10 | 11 | 24:19 |
| 7. LZS Serby            | 10 | 10 | 34:22 |
| 8. Odra Leszkowice      | 10 | 10 | 23:24 |
| 9. Iskra Drogowice      | 10 | 8  | 25:30 |
| 10. Zryw Kotła          | 10 | 6  | 16:38 |
| 11. Sokół Jerzmanowa    | 9  | 5  | 17:29 |
| 12. Unia Miloradzice    | 11 | 4  | 29:41 |
| 13. Kolejarkę Miłkowice | 10 | 4  | 16:38 |

Klasa „B” Rejonu Lubin, po rundzie jesiennej

|                  |    |    |       |
|------------------|----|----|-------|
| 1. Kłopotów      | 11 | 19 | 56:22 |
| 2. Studzianki    | 11 | 19 | 33:13 |
| 3. Lipiny        | 11 | 15 | 32:25 |
| 4. Raszowa Doża  | 11 | 14 | 32:25 |
| 5. Nowa Wieś     | 10 | 12 | 31:28 |
| 6. Chobienia     | 9  | 9  | 29:30 |
| 7. Rudna         | 11 | 9  | 15:19 |
| 8. Dziewięć      | 9  | 6  | 23:36 |
| 9. Jedrychówek   | 9  | 6  | 17:33 |
| 10. Krzeczyn M/W | 9  | 6  | 22:30 |
| 11. Moskorzyn    | 11 | 5  | 23:30 |
| 12. Chocianowice | 8  | 0  | 11:33 |

Chobienia — Dziewięć, Chocianowice — Jedrychówek — brak wyników. Krzeczyn M/W — Chocianowice odbędzie się na wiosnę.

## POLEMIKI

(Ciąg dalszy ze str. 5)

czyje nr GK-8174/2/11/90 o przydziale pomieszczenia zastępczego na okres przeprowadzenia niezbędnych czynności remontowych w dotychczasowym lokalu. Zaproponowany lokal zastępczy dla rodziny Pana W.B. obejmował pow. użytkową 46,54 m kw. i składał się z trzech pokoi, kuchni oraz łazienki z pełnym wyposażeniem technicznym. Powyższa decyzja została osobiście wręczona do rąk Pana Piotra A. tj. zięcia głównego najemcy lokalu.

4. Pan Piotr A. w imieniu głównego najemcy wniósł odwołanie od decyzji Urzędu Miasta i Gminy do Kolegium Odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym w Legnicy.

5. W dniu 12 X 1990 r. komisja odwoławcza przeprowadziła wizję lokalną oraz zapoznała się z dokumentami w tej sprawie wydając następnie stosowną decyzję

podtrzymującą w całej rozciągłości decyzję Urzędu Miasta i Gminy Polkowice. Kopię tej decyzji przesłano zainteresowanemu na adres domowy.

Biorąc pod uwagę postępowanie administracyjne tut. Urzędu Miasta i Gminy nie poczuwa się do przyjęcia zarzutów stawianych ze strony zainteresowanego, jakoby ze strony władz lokalnych napotykali na trudności w załatwianiu jego prośby. Dalsze utrudnianie przyjęcia pomieszczenia zastępcze-

## „CZEKANIE NA TRAGEDIĘ”

go przez Pana W.B. zmusza tut. urząd do zastosowania ostatecznych kroków, tj. wystawienia decyzji o eksmisji z dotychczas zajmowanego lokalu w celu wykonania przewidzianych orzeczeniem technicznym niezbędnych prac remontowych.

W związku z powyższym prosimy o sprostowanie nieprawdopodobnych treści w Waszym artykule.

Z up. burmistrza  
kierownik wydziału  
KAZIMIERZ DUDEK

Ogromnie cieszę się, że Urząd Miasta w Polkowicach tak obszernie poinformował mnie i opinię publiczną o tej sprawie. Serdecznie dziękuję!

Nie widzę tu jednak niczego, co mógłbym sprostować, bowiem o tym dowiaduję się od Szanownego Urzędu długo po ukazaniu się artykułu „Czekanie na tragedię”, w którym zamieściłem tylko informację o wizycie komisji 5 grudnia 1988 r. Jak zapewne przypo-

mina sobie dyrektor PGKiM Pan Emilian Stańczyszyn, energiczne działania w tej sprawie, rozpoczęły się po mojej wizycie u Pana dyrektora. O problemie tym więcej nie pisałem, lecz wspominałem w artykule „Krowa w ciety”, że sprawa w dalszym ciągu jest nie załatwiona, bo tak przecież było. Jeśli natomiast Urząd Miasta uważa, że załatwianie tej sprawy od roku 88 jest działaniem szybkim i sprawnym, to serdecznie gratuluje!

KRZYSZTOF GRZEGORSKI

## LISTY

„KSIĄŻKI  
W KĄT?”

Miejska Biblioteka Publiczna w Lubinie prosi o umieszczenie

sprostowania odnośnie informacji podanej w artykule „Książki w ką?” (Nr 43 „PM”).

W dniu udzielania wywiadu MBP otrzymała ze Spółdzielni Mieszkaniowej „NASZ DOM” pismo dotyczące podwyżki czynszu do 10 tys. zł za m kw. Zanim ukazał się artykuł poczyniliśmy starania o zmniejszenie opłat i w/w Spółdzielnia ze zrozumieniem podeszła do sprawy, pozostawiając opłaty na dotychczasowym poziomie, tj. 3 tys. zł za m kw.

W związku z zaistniałą sytuacją pragniemy tą drogą wyrazić podziękowanie Radzie Nadzorczej i Prezesowi Spółdzielni za wykaza-

nie słusznej postawy wobec placówki upowszechniania kultury.

Dyrektor  
Miejskiej  
Biblioteki Publicznej  
w Lubinie  
mgr WŁADYSŁAW ROMAN

Od red.: Miło nam, że sprzyjający zbieg wydarzeń sprawił, iż między pobytom dziennikarza a wydrukowaniem artykułu nastąpiły tak korzystne zmiany. Przy okazji ośmielamy się zauważyć, że list od Pana Dyrektora w tej sytuacji jest informacją, a nie sprostowaniem.

## CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY  
W LEGNICY

- „Klub” — premiera — 14 bm., godz. 18, 20 i 21 bm. godz. 12.
- OPERETKA WROCŁAWSKA
- „Księżniczka czardasza” — 15, 16, 17 bm. g. 19, 18 bm. g. 11.
- „My Fair Lady” — 21 bm. g. 19.

## KINA

- GŁOGÓW — Jubilat — 15-20 bm.: „Dotknięcie meduzy” (ang.), „Wolność krzyżami się mierzy” (pol.), „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), 21 bm.: „Interkosmos” (USA), „Jak to się robi w Chicago” (USA).
- LEGNICA — Ognisko — 15-18 bm.: „Lody na patyku” (izrael.-RFN), 19-21 bm.: „Stowarzyszenie umarłych poetów” (USA).
- LUBIN — Muza — 15-20 bm.: „Batman” (USA), 21 bm.: „Parszywe dranie” (USA), 21 bm.: DKF — „Książę i aktoreczka” (USA), poranki — w niedziele o godz. 11.

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.)

DOMY KULTURY I KLUBY  
GŁOGÓW

## MOK

- dyskoteki dla młodzieży starszej — 15 i 22 bm., od godz. 18.

OSRODEK ARCHEOLOGICZNO-  
KONSERWATORSKI

- wystawy czasowe: „Lalki świata”, „Monety”;
- wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Pradzieje Księstwa Głogowskiego i historii miasta Głogowa”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”, „Głogów w starej fotografii”.

## WDK

## LEGNICA

- „Dress Party” — kupno, sprzedaż wymiana — 16 bm. od godz. 15 w kawiarni,

- I Prezentacje Twórczości i Działalności Robotniczej — 17 bm. od godz. 10.
- „Scena Rockowa” — prezentacja zespołów: „Wte i wewte”, „Ciplieri” — 18 bm., godz. 17 w sali widowiskowej.

## MDK „DOM HARCERZA”

- eliminacje turnieju internatów — 15 bm. w godz. 16-19.
- sejmik harcerskich klubów łączności — 17 bm. g. 10.
- turniej drużyn starszoharcerskich — 21 bm. g. 16.

## CZARNA GALERIA BWA

- rysunek i malarstwo Marka Wagnera.

## OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

- wystawy stałe: „Lapidarium” — zabytkowa kamieniarzka legnicka, „Legnica. In letu oculi” — historyczne dzieje miasta,
- wystawy czasowe: „Wyroby z brązu w pradziejach”, „Mineraly miedzi”, „Zegary”, „XX Przegląd Plastyki Zagłębia Miedziowego”.

## LCK

- projekcje bajek wideo dla dzieci — w soboty od godz. 11,
- spektakl Teatru Wałbrzyskiego „Iwona — księżniczka Burgunda” — 15 i 16 bm. o godz. 11.30 i 14.

## LUBIN

- KMPiK
- wystawy: „11 listopada” — fotografie KAW, „Józef Piłsudski”, akwarele Bożeny Gruszeckiej i Anny Drzymały.

## DK „ZURAW”

- spektakl teatralny „Zbój Wystraszek” — 15 i 20 bm. o godz. 10,
- dyskoteka dla młodzieży — 16 i 18 bm. od godz. 18 do 22,
- giełda sprzętu wideo — w sobotę, 17 bm. g. 9,
- Zuraw-Rock — zespoły: „Rece”, „Noce Boogie” — 17 bm. g. 16.

## DKZM

- XIV Ogólnopolski Konkurs Diaporam — 17 bm., 9.30 przegląd kon-

- kursowy, 18 bm., g. 10 pokaz nagrodzonych prac,
- wystawa sprzętu do odbioru telewizji satelitarnej, połączona ze sprzedażą — 17 bm., w godz. 10-18,
- pokaz bielizny erotycznej — w kawiarni, 17 bm. o godz. 15, 18 i 20,
- spektakl Teatru Lalek z Wałbrzyska: „Wyspa kapitanów” — 21 bm., godz. 10 i 12.

## OK „WZGORZE ZAMKOWE”

- „Poranek muzyczny” — koncert w wykonaniu uczniów z Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubinie — 18 bm. g. 11.30, w gal. „Zamkowej”;
- wystawa malarstwa Ewy Sliwy-Owczarek — w gal. „Jadwiga”;
- wystawa „Tkanina unikatowa” — w gal. „Zamkowej”;
- w każdą sobotę zaprasza do wspólnych wyjazdów do teatrów wrocławskich, informacje tel. 44-16-78.

## MDGK

- szachowe mistrzostwa dziecięce szkół podstawowych — 17-18 bm.,
- wystawy fotograficzne: „Barwy jesieni” J. Kosińskiego, „Wspomnienia z Czechosławii” P. Wrany, malarstwa Czesława Moryksa „Mój świat”.

## POLKOWICE

- DK „IMPRESJA”
- w każdą sobotę wymiana kaset wideo — od godz. 14.30,
- zabawy parateatralne dla dzieci — 15 bm., g. 10 i 17,
- VI Wojewódzka Giełda Kolekcjonerów — 17 bm. od godz. 11,
- wideo — dyskoteka dla młodzieży — 17 bm., g. 18,
- „Kolorowa piosenka” — fonoteka dla dzieci — 21 bm., godz. 17,
- II Wojewódzki Przegląd Piosenki Aktorskiej i Poezji Śpiewanej pn. „Nim świat odejdzie, wpierw pokochać musi” — 16 bm. g. 16,
- wystawa prac dzieci „Babie lato” — w galerii,
- „11 listopada” — wystawa fotografii KAW.

## OGŁOSZENIA

- KURS tatarnicki organizuje Klub Górski „Problem” w Lubinie. Zapisy w każdy wtorek od 18.00 do 20.00 w Baszcie Głogowskiej, 8187-g

## HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV). Prawdopodobnie nastąpi nieoczekiwana zmiana planów. Trzeba będzie bardziej liczyć na własne siły, nie oglądać się na innych. Swego niezadowolenia nie okazuj zbyt ostentacyjnie i zbyt pochopnie.

BYK (19 IV—20 V). Czekasz na bardzo dużo trudnych dni, ale nie popadaj w zwątpienie, dasz sobie radę, a i spotkasz się z oznakami dużej życzliwości i chęcią pomocy. To twój duży kapitał.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Tęsknisz wypatrzyć jakiegoś przejawu zainteresowania, chociażby telefoniczno-korespondencyjnego. Za szybko jednak nie wyciągaj wniosków, bo możesz brzydkim posądzeniem o niepamięć skrzywdzić kogoś bliskiego.

RAK (23 VI—22 VII). Właściwa ocena wydarzeń to cenna zaleta twojego charakteru. Jak zwykle uda ci się wyplatać z niezbyt ciekawej sytuacji towarzyskiej i naprawić gafę. Przejściowe kłopoty finansowe na krótko zaćmią twą pogodę ducha.

LEW (23 VII—22 VIII). Racja jest po twojej stronie, staraj się jednak uniknąć sporu. Wymiana zdań w efekcie może przynieść rozczarowanie. Szybko dostrzeżesz błahość tego konfliktu.

PANNA (23 VIII—22 IX). Nieoczekiwane wzruszenia przyniesie ci nieoczekiwane spotkanie. W konsekwencji zapowiada się niezwykle atrakcyjny koniec tygodnia. Przygotuj się, aby nie zjadła cię trema i nieśmiałość. To gra o dużą uczuciową stawkę.

WAGA (23 IX—22 X). Przeżyłeś ostatnio lekki wstrząs psychiczny — rozczarował cię przyjaciel, ale przecież to nie koniec wszystkiego. Masz zobowiązania wobec rodziny i własne plany, które koniecznie postaraj się zrealizować. Bądź silny i działaj.

SKORPION (23 X—22 XI). W dalszym ciągu pozostaw bezdziej pod urokiem wspomnień. Czyżbyś słowa, uśmiech, gest będą ci towarzyszyć w codziennych obowiązkach. Może warto byłoby wyjść poza wspomnienia? Ktoś czeka na takie rozstrzygnięcie.

STRZELEC (23 XI—21 XII). Dodatkowe obowiązki, dodatkowe wydatki. A wszystko to skutek twojej pomysłowości i skłonności do komplikowania sytuacji. Jeszcze jest czas, aby się w porę wycofać.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Zyskasz uznanie w gronie swych współpracowników, jeśli ciepłym słowem, skierowanym do kogoś nielubianego, rozładujesz napięcie i poprawisz atmosferę. Koniec tygodnia pod znakiem sympatycznych pogaduszek i ploteczek.

WODNIK (21 I—18 II). Nie warto wkładać tyle wysiłku w sprawę, która i tak się nie powiedzie. Daremny trud zmieniać komuś charakter, tym bardziej że nie jest tak źle. W swoim zaślepieniu nie widzisz żadnych dobrych stron.

RYBY (19 II—20 III). Rozmowa przeprowadzona w cztery oczy da ci wiele do myślenia i spowoduje, że zrewidujesz wiele swoich poglądów. Może wreszcie bardziej ostrożnie i z większym dystansem będziesz traktować rzeczywistość?

TV

## CZWARTEK

15 listopada 1990 r.

9.35 „Ullica San Francisco” (10) — serial USA. 10.25 „To się może przydać”. 12.00—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00 Wiadomości. 16.10 Video-top. 16.30 „Kwant” oraz „Ordy”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Spojrzenia. 17.55 10 minut. 18.10 Piotrkowska ulica najważniejsza. 18.30 Magazyn katolicki. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Ullica San Francisco” (10) — serial USA. 20.30 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 21.30 „Pegaz”. 22.00 Pr. public. 22.30 Wiadomości wieczorne. 22.45 Regionalny zesp. „Lombard”. 23.20 Język angielski (3). 23.50 MS w podnoszeniu ciężarów. 0.05 Wielki mecz: Kasparow — Karpow.

## PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN. 7.15 Uniwersalny kurs j. ang. 7.20 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ullica Sezamkowa”. 9.10 „Santa Barbara” (79). 10.00 CNN. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 11.00 „Burda”. 11.15 „Angolski dziennik” — film fab. CSRF. 13.00 „Obrazy, dźwięki, słowa”. 14.00 CNN. 14.15 Publicystyka. 15.00 „Ullica Sezamkowa”. 16.00 Mag. krajów nadbałtyckich. 17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaspirowskim. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 19.30 „Cudowne lata” (19) — „Urodziły się”. 19.50 „Duchy twiercy Boyen” (cz. 2). 19.30 Język niemiecki (4). 20.00 Studio sport. 21.00 Ekspress reporterów. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Sport. 21.55 Studio teatralne „Dwójki” — Bolesław Poliwka: „Błazen i królowa” — spektakl CSRF. 22.00 „Dialog o Wilnie” — Czesław Miłosz i Tomasz Zengulowa. 24.00 Komentarz dnia. 0.05 CNN. 0.20 Uniwersalny kurs j. ang.

## PIĄTEK

16 listopada 1990 r.

9.00 Wiadomości poranne. 9.10 Dobranoc. 9.35 „Zycie od kuchni” (11) — „Zawieszenie” — serial CSRF. 10.30 Szkoła dla rodziców. 12.00—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00 Wiadomości. 16.10 Video-top. 16.20 „Kaseta”. 16.45 „Cluchcia”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Raport. 17.55 10 minut. 18.00 „Star Trek” — następne pokolenie — serial st. USA. 18.50 Od „Kahala” do kapitalu. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.05 „Koleje wojny” — serial ang. 21.55 „New York, New York”. 22.25 Wiadomości wieczorne. 23.00 MS w podnoszeniu ciężarów — konkurs „90”. 22.55 „Gillette” — świąteczny serwis sportowy.

## PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN. 7.15 Uniwersalny kurs j. ang. 7.20 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ullica Sezamkowa”. 9.10 „Santa Barbara” (80). 10.00 CNN. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 11.00 „Burda”. 11.15 „Bagdad Cafe”. 11.40 „Blizę świata”. 12.50 „Crime story”

(20). 13.40 Express gospodarczy. 14.00 CNN. 14.20 Przegląd prasy. 14.30 Czas akademicki. 15.00 „Ullica Sezamkowa”. 16.00 „W labiryncie” — serial TP. 16.30 Wzroczkowa lista przebiegów Marka Niedzwieckiego. 17.00 „Nad Niemnem” (3) — serial TP. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 18.30 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 18.40 Programy regionalne. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Sport. 21.55 „Crime story” (20). 22.45 Nagrody brytyjskiego przemysłu fonograficznego 1990 r. 0.20 Gdzie są łasy — z tamtych lat. 0.50 Komentarz dnia. 0.55 CNN. 1.10 Uniwersalny kurs j. ang.

## SOBOTA

17 listopada 1990 r.

8.35 „Ziarno” — program redakcji katolickiej. 9.00 Wiadomości poranne. 9.10 „Wiatrak” oraz „Przygody na Kithirze” (3). 10.40 „Na zdrowie”. 11.00 „W wojsku kandydaci na prezydenta”. 11.25 Wędrowki dalekie i bliskie. 12.00 Z Polski rodem. 12.30 „Rokendroler”. 13.00 „Prezydenci”. 13.50 „Air-laboratorium”. 14.20 „Lustro”. 14.40 „Prawo prawa, czyli kłedy oszukiwać w karty”. 14.55 Tele-audio-video. 15.15 „Estoniekie przebudzenie” — film dok. 16.00 „Miasto graniczne” — film fab. USA. 16.50 „Polejca lokalna” (2). 17.10 Magazyn. 17.15 Teleexpress. 17.35 „Siódemka” w Jedynce. 18.30 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 19.00 Z kamerą wśród zwierząt. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.00 „Ten, który stworzył Jamesa Bonda” — film fab. ang. (1989). reż. Don Boyd, wyk.: Charles Dance, Phyllis Logan i inni. 21.50 Program public. 22.20 Sportowa sobota. 23.05 Wiadomości wieczorne. 23.30 „Lstonsz zawsze dzwonił dwa razy” — film fab. USA (1981), reż. Bob Rafelson, wyk.: Jack Nicholson, Jessica Lange, John Colicos.

## PROGRAM II

6.11—10.40 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN. 7.15 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.15 „Świat głębin morskich i szczytów gór” — film dok. Jug. 9.00 Mag. tel. śniadaniowej. 9.15 „Benny Hill”. 9.45 Mag. tel. śniadaniowej. 10.00 CNN. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 10.40 „Cudowne lata” (20) — „Promienne skrzydło”. 11.05 W świecie ciszy. 11.30 „Rodzina Bretów” (6) — serial ang. 12.30 Zwierzęta świata: „Przyroda Australii”. 13.00 „Santa Barbara” (77, 78). 14.30 „5-10-15”. 15.30 „Strefa mroku” (7) — „Bajare”. 16.00 Kontakt TV. 17.00 „Dziewczyna miesząca” — wybór najpiękniejszych polki października. 18.00 Fakty. 18.30 „Benny Hill”. 19.00 „Uśmiech z Galicji”. 19.30 „Ars horne” — czyli poszerzenie wyobraźni — film o życiu i malarstwie Bogusława Szwacza. 20.00 „Opera Krakowska we Francji” — rep. 21.00 „Dwa + 2”. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Słowo na niedzielę”. 21.50 „Rodzina Bretów” (6) — serial ang. 22.45 Przegląd muzyczny. 23.05 Komentarz dnia. 23.10 CNN. 23.20 Uniwersalny kurs j. ang.

## NIEDZIELA

18 listopada 1990 r.

8.10 Od niedzieli do niedzieli. 9.00 „Teleranek” oraz „Niebezpieczna złoćka” (11). 10.30 „Petra — królestwo na

pułtyna” (1) — film dok. (cz. 2). 11.25 Notowania. 11.50 Powroty. 12.15 Telewizyjny koncert życzeń. 13.30 Teatr Młodego Widza — Wiktor Gomułki: „Wspomnienia niebieskiego mundurka” (2). 13.55 Magazyn „Morze”. 13.55 Zycie zaczyna się od ziarna — rep. 14.25 Stąd do Europy — program public. 14.45 „Pieprz i wanilia”. 15.30 W starym kinie: „Huragan” — film pol. (1928), reż. Józef Lejtes, wyk.: Zbigniew Sawan, Renata Renée, Aleksander Zelwerowicz. 17.15 Teleexpress. 17.35 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — G. Bardin, W. Liwanow: „Don Juan”, reż. Sergiej Obozow (filmowany składowego Teatru Lalek Sergieja Obozowa). 19.00 Wieczorynka. 19.30 Wiadomości. 20.05 Film fabularny. 21.10 7 dni — świat. 21.40 Sportowa niedziela. 22.25 Wiadomości wieczorne.

## PROGRAM II

6.55 Panorama dnia. 7.05 „Kaliber 90”. 7.35 Przegląd tygodnia. 8.10 Film dla niesłyszących. 9.10 „Jutro poniedziałek”. 9.30 Program lokalny. 10.00 CNN. 10.15 „Santa Barbara” (79, 80). 11.45 Express. 12.05 Polska Kronika Filmowa. 12.15 Kino familijne: „Latający doktorzy” (10). 13.00 „100 pytań do...”. 13.45 „Gruski na wierzbie” (cz. 1). 14.15 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem. 14.40 „Gruski na wierzbie” (cz. 2). 15.10 Podróże w czasie i przeszłość. 15.35 „Gruski na wierzbie” (cz. 3). 16.05 Program public. 16.30 „Gruski na wierzbie” (cz. 4). 17.00 Studio sport. 17.30 „Blizę świata”. 18.10 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 19.00 Wydarzenia tygodnia. 19.30 Galeria „Dwójki”. Andrzej Czeczot. 20.00 Przebiegi Bogusława Kaczyńskiego. 21.00 Wrocław na antenie „Dwójki”. 21.30 Panorama dnia. 21.45 „Cztery kobiety” (4) — „Luisa” — serial wł. 23.05 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey show — pas enoty. 23.55 Komentarz dnia. 24.00 CNN. 0.15 „Akademia wiersza”: Bolesław Leśmian — „Zołnierz”.

## PONIEDZIAŁEK

19 listopada 1990 r.

13.30—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00 Wiadomości. 16.10 Video-top. 16.20 „Luz”. 17.15 Teleexpress. 17.30 Encyklopedia II wojny światowej. 17.55 10 minut. 18.10 „Rodzina Kanderów” (9) — „Pociąg z Frankfurtu”. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 20.35 Teatr telewizji — Franciszek Zięćka: „Traugott” reż. Stanisław Zajaczkowski, wyk.: Jerzy Radziwiłowicz, Beata Palusz, Beata Rybotycka, Agnieszka Mandat. 22.05 Jak wyjechać z recessji — program public. 23.35 Wiadomości wieczorne. 23.50 Jazz Jamboree '90. 23.25 Język niemiecki (5).

## PROGRAM II

13.35 Przegląd prasy. 13.45 Antena „Dwójki”. 13.55 Uniwersalny kurs j. ang. 14.00 CNN. 14.15 Magazyn piłkarski. 15.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie. 15.30 „Szumi” (2) — serial fr. 16.30 „Widziane z Gdańska”. 16.45 Odczyt — polszczyzna. 17.15 „Zamiana” — film fab. USA. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 18.30 Przegląd PKF. 19.30 Język angielski (5). 20.00 Auto-Moto Fan Klub. 20.30 Seans filmowy. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 21.55 Sport. 22.05 „Szumi” (2) — serial fr. 23.00 Komentarz dnia. 23.05 CNN. 23.20 Uniwersalny kurs j. ang.

## WTOREK

20 listopada 1990 r.

9.55 „Dynastia” — serial USA. 12.00—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00 Wiadomości. 16.10 Video-top. 16.20 „Tik-Tak”. 16.50 Miska Yogi wyprawa po skarby. 17.15 Teleexpress. 17.30 10 minut. 17.40 Telewizyjny Teatr Prozy — Waldemar Łysiak, „Bestseller”, reż. Marek Graczy, wyk.: Leon Niemczyk, Henryk Talar, Ryszard Dembiński, Józef Frydlewicz oraz Maria Białobrzęska, Mirosława Marcheluk, Barbara Romanowicz, Włodzimierz Adamski, Piotr Francuski, Włodzisław Gliński i inni. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wia-

domości. 20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 20.35 „Dynastia” — serial USA. 21.25 Suwerenność Polski — jej polityka zagraniczna — pr. public. 21.55 „De Gaulle — ciągłe wyzwanie” (1) — „Buntownik” — dok. biograficzny, serial fr. 23.10 Wiadomości wieczorne. 23.30 Język francuski (repetycja lekcji 1—4).

## PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN. 7.15 Uniwersalny kurs j. ang. 7.20 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ullica Sezamkowa”. 9.10 „Santa Barbara”. 10.00 CNN. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 11.00 „Burda”. 11.15 Filmy Woody Allena: „Seks nocy letniej” — film USA. 12.40 „Z ziemi polskiej”. 13.20 Przegląd prasy. 13.30 Dookoła świata. 14.00 CNN. 14.15 „Ekstres”. 14.45 „Z wiatrem i pod wiatr”. 15.00 „Lato leśnych ludzi” — serial TP. 16.00 Kontakt TV. 17.00 „National Geographic” — serial dok. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 18.30 Modlitwa wieczorna. 19.30 Język angielski (35). 20.00 „Siódemka” w „Dwojce”. 20.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 21.55 Sport. 22.05 Filmy Woody Allena: „Seks nocy letniej” — film fab. USA (1982), wyk.: Woody Allen, Mia Farrow, Jose Ferrer, Julia Magerty i inni. 23.25 „Miś strzowie kina współczesnego”. — Andrzej Walda. 23.55 Komentarz dnia. 24.00 CNN. 0.15 Uniwersalny kurs j. ang.

## ŚRODA

21 listopada 1990 r.

9.35 „Hanussen” — film fab. weg. 12.00—15.55 Telewizja edukacyjna. 16.00 Wiadomości. 16.10 Video-top. 16.20 „Sam i sobie”. 16.45 „Karino” (11) — „Zwycięstwo”. 17.15 Teleexpress. 17.30 System. 17.55 Rolnicze rozmaitości. 18.10 Klinika zdrowego człowieka. 18.45 Jakim prawem. 19.15 Dobranoc. 19.30 Wiadomości. 20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 20.35 „Hanussen” — film fab. weg. (1988), reż. Istvan Szabo, wyk.: Klaus Maria Brandauer, Erland Josephson, Adrianna Biedrzyńska, Karoly Eperjes, Grażyna Szapolowska. 22.30 Zakres władzy prezydenckiej — program public. 23.00 Wiadomości wieczorne. 23.20 Język angielski (5).

## PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa. 7.00 CNN. 7.15 Uniwersalny kurs j. ang. 7.20 „Baromet”. 7.25 Mag. tel. śniadaniowej. 8.00 Panorama dnia. 8.10 „Ullica Sezamkowa”. 9.10 „Santa Barbara”. 10.00 CNN. 10.15 Mag. tel. śniadaniowej. 11.00 „Burda”. 11.15 „Coty słodkie” (3) — serial austral. 12.15 Film dok. 13.40 Express gospodarczy. 14.00 CNN. 14.20 Przegląd prasy. 14.45 „Lato leśnych ludzi” — „Legenda” — serial TP (ost.). 16.00 W kontakcie z przyrodą. 17.00 „Lekarz domowy” — serial USA. 17.55 Uniwersalny kurs j. ang. 18.00 Fakty. 18.30 „Kusza” — serial USA. 19.00 Magazyn „102”. 19.30 Język francuski (repetycja lekcji 1—4). 20.00 Wrocław na antenie „Dwójki”. 21.00 „Ze wszystkich stron”. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP. 21.55 Sport. 22.05 Telewizja nocy. 22.50 „W labiryncie” — serial TP. 23.20 „Niemy 90”. 23.35 Komentarz dnia. 23.40 CNN. 23.55 Uniwersalny kurs j. ang.

PPUH Jednostka Innowacyjno - Wdrożeniowa

## "ROBOMATIC"

Spółka z o.o., WROCLAW

ul. Sienkiewicza 37/39/18, tel. 21-22-43

oferuje:

## • OPROGRAMOWANIE :

- licencjonowane z USA,

- biurowe oraz na zamówienie

## • SPRZĘT KOMPUTEROWY:

- od IBM XT do 80486 - PC już od 5.9 mln.

- dyski od 20 MB do 300 MB

- wyposażenie DESKTOP PUBLISHING, CAD, CAM

- koprocесory, pamięci, drukarki etc.

## • SIECI KOMPUTEROWE: UNIX, NOVELL

## • TELEFAKSY: CANON 230, CANON 270

!!! 14 M-CY GWARANCJI !!!

!!! SERWIS GWARANCYJNY !!!

!!! I POGWARANCYJNY !!!

Polska miedź

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redakcyjny 46-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87.

ISSN 0239-2024

39755-g

## Prosto z życia

### CHINSZCZYŻNA

Najpierw biegali po talerzach prusaki. O, takie duże! Później były skargi lubinian — mieszkańców hotelu D-29 na LPK. Przedsiębiorstwo przysłało więc fachowców z firmy wyspecjalizowanej w odrobaczaniu. Rozpylili co trzeba (?) i... zainkasowali od każdego mieszkańca 40 tys. zł. Efekt? Do brunatnych „pancernych” dołączyła druga plaga — mrówki faraona. Choć minęło już ponad pół roku lokatorom trudno jest się przekonać do chińskiej delcji np. ...mrówek w czekoladzie.

I prawidłowo! Wszak nasza gospodarka obrala kierunek — Europa, a nie — daleka Azja. Czasami jednak zastanawiamy się: czy aby na pewno?

### NIEPEWNOŚĆ

Czy radni mają prawo do korzystania z darmowych przejazdów środkami komunikacji miejskiej na terenie działania własnej rady? W tym względzie brak jednomyślności. Dyrektor WPK potwierdził taki przywilej, biuro delegata pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego, trzymając się litery prawa, uznało, że nie. Problem w tym, że w obowiązujących jeszcze ciągle przepisach mowa jest o radnych nieistniejących już rad narodowych. W razie wpadki pozostaje radnym wierzyć, że dyrektor WPK będzie pamiętał o obecnym rozgrzeszeniu.

### POLOWANIE NA WODE...

...trwa od wielu miesięcy przy ul. Skłodowskiej 96 w Lubinie. Z zasady posucha w kranach kończy się koło południa. Później płynie najczęściej coś brunatnego, co do picia na pewno nie nadaje się. Bywa i tak, że jedynym ratunkiem dla spragnionych są beczkowozy. Mieszkańcy hotelu stłeszeli już niejednokrotnie z kompetentnych źródeł, że mają pecha, bo ich budynek podłączony jest do końcówki wodociągu. Zastanawiają się tylko czy jest to jakikolwiek wytłumaczenie.

Chcieliby też wiedzieć kto zwróci im koszty napraw niszczonych piaszczystym osadem automatycznych pralek.

### SKARŻA SIĘ...

...górnicy z ZG Lubin, dojeżdżający autobusem K-180 z Głogowa i Polkowic, że traktowani są przez PKS w Głogowie per noga i pytają — dlaczego? Płacąc rzetelnie i niemając za biletu, stoją miast siedzieć, podczas gdy ZG Rudna obsługiwana jest przez wygodne autobusy. Czyżby lubinianie byli pasażerami drugiej kategorii?

### POJĘCIA WZGLĘDNE

Wyczytaliśmy niedawno w „Gazecie Robotniczej”, że lubińska PSS „Społem” ma się dobrze i nawet stać ją było na dwukrotne już

### MOŻNA KOJARZYĆ!

— Chcesz może popatrzeć na swoje obietniczki wyborcze? — zapytała Falczakowa Falczaka potrząsając mu przed nosem paczką jego listów z okresu ich narzeczeństwa...

„Przekrojowi” Falczakowie przypominają się zespołowi „PzZ” w związku z różnymi dziwnymi deklaracjami i obietnicami składanymi przez niektórych kandydatów na prezydenta.

Może przyda się to przypomnienie także Czytelnikom „PzZ”?

### WYJĄTEK CZY REGUŁA?

„Gazeta Robotnicza” (8 bm.) podała informację, inspirowaną felie-

przyjmuje w drodze wyjątku, czy też nie przyjmuje z reguły?

## Poczta PzŻ

### DO PREZYDENTA MIASTA LUBINA

Dotyczy zabudowy pod oknami bloku mieszkalnego przy ul. Kilińskiego 23—23 F.

Zwracamy się z prośbą o cofnięcie zezwolenia na zabudowę w ww. miejscu. Zabudowa zasłoniłaby całkowicie dopływ światła dziennego do najniższej położonych kondygnacji bloku. Z drugiej strony okna zasłaniają wysokie drzewa.

Czy ktoś z władz miejskich zapytał o zdanie w tej sprawie poszkodowanych mieszkańców? Czy to jest decyzja przypominająca nonszalanę poprzedniej władzy? Czy tak ma wyglądać nowo budowana demokracja, że jednostka decyduje o warunkach bytu ogółu?

Informujemy, że w razie odmowy cofnięcia zezwolenia na zabudowę, podejmiemy kroki, które będą utrudniać prowadzenie prac. Proszę tego nie traktować jako szantaż, lecz jako informację.

94 podpisy mieszkańców bloku przy ul.

Kilińskiego 23—23 F  
protestujących przeciwko budowie

Lubin, 2 XI 1990.

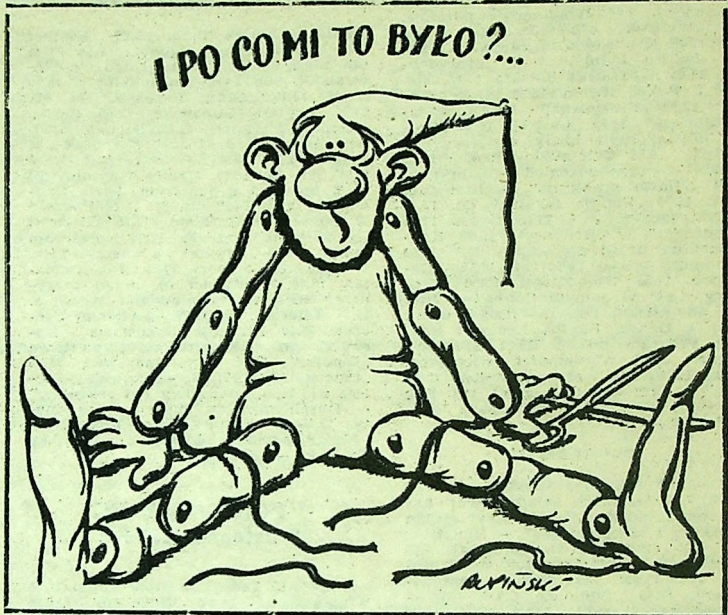
### A MOŻE BY SPRÓBOWAC?

Kasa miejska Lubina jest pusta, a tymczasem pieniądze leżą na ulicy. Zauważyłem, że na osiedlowych ulicach znaki drogowe sobie, a właściciele samochodów — sobie. Jest np. znak zakazujący zatrzymywania się i postoju — i co z tego? Tuż za znakiem sznurek pojazdów kpi sobie z zakazów w żywe oczy. Zalażam listę numerów rejestracyjnych aut zaparkowanych nieprawidłowo w jedną tylko niedzielę (4 listopada) na ul. Sokolej.

A może by tak miejska władza zatrudniła „sprzątaczy” niesforowanych pojazdów? Podobno na Zachodzie jest to niezły biznes dla sprzątającego — to po pierwsze. Po drugie — co równie ważne — uczy porządku i szacunku dla drogowych (i nie tylko drogowych) przepisów. I może właśnie od porządków zaczęlibyśmy owo „wracanie do Europy”?

L.S. z Lubina

(Nazwisko i adres znane redakcji)



w tym roku podwyżki płac dla pracowników.

Wcale się nie dziwimy owej znakomitej kondycji. „Społem” zdiera bowiem z klientów ostatnią skórę, a hasło spółdzielni: „Przeżyć najgorszy okres” (to cytując „GR”) sprowadza się do maksymalnego srubowania marży. Oto np. w społemowskich sklepach sokowirówka z mikserem i młynkiem do kawy „Katarzyna” (produkcji ZM „Mesko”) kosztuje 418 tysięcy, a taka sama w sklepie „Zakmatu” — 355 tysięcy. Podobnie jest i z innym sprzętem gospodarstwa domowego.

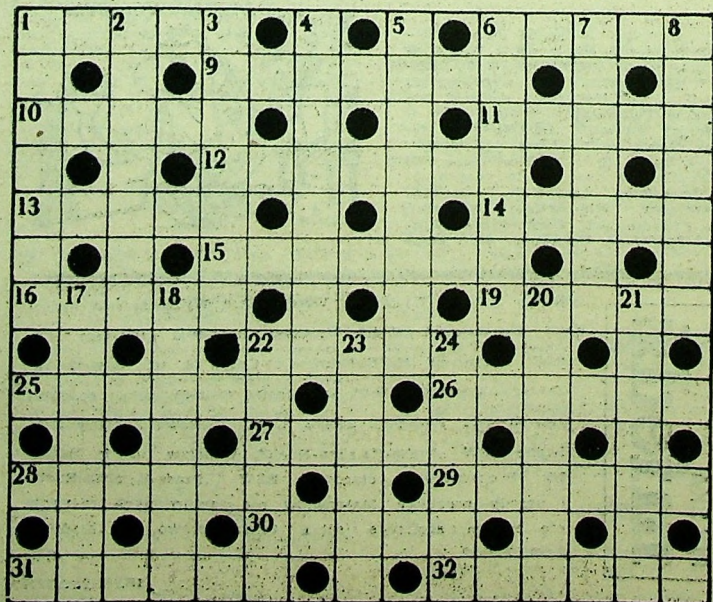
Ostrzegamy więc przed zdzierstwem „Społem”, które chce przeżyć kosztem nas — klientów.

tonem Jana Dońskiego, w którym stwierdził on, że nowy prezydent Lubina nie przyjmuje interesantów. Kolega „ch” z „GR” był wiadrać tak zaskakowany wiadomością, że — jak pisze — postanowił sprawdzić rzecz u źródła. Usłyszał: „Jeżeli chodzi o prezydenta, to spotyka się on z mieszkańcami miasta, kiedy tylko pozwala mu na to czas”.

Nasz felietonista dowiedział się o obyczaju prezydenta od ludzi. Zadzwonił więc do UM i zapytał: Kiedy prezydent przyjmuje mieszkańców? W odpowiedzi usłyszał: Nie przyjmuje w ogóle. Zajmują się tym radni.

Zastanawiamy się więc czy

## KRZYŻÓWKA "PM"



### POZIOMO:

1. słup na flagę,
6. polecenie dla psa,
9. rozstaw, odległość,
10. puls,
11. amortyzator,
12. Mamry,
13. strach,
14. należy do nich człowiek,
15. do zawieszania firan,
16. lutnik z Cremony,
19. materiał ubraniowy,
22. przeciwieństwo ciszy,
25. ubytek,
26. sprzeczka,
27. sosna wysokogórska,
28. wschodni sposób walk,
29. piosenkarka .. Tikaram,
30. wyspa na Baltyku,
31. wózek amunicyjny,
32. bałagan.

### PIONOWO:

1. dostojna niewiasta,
2. despota,
3. podwójny garnek,
4. szczelina,
5. strona książki,
6. okopy, szanice,
7. napój orzeźwiający,
8. rodzaj silnika,

17. płynię przez Gdańsk,
18. bagażowy,
20. lot,
21. rzeka w Jugosławii,
22. część czeskiej korony,
23. oferra,
24. diabeł.

„ZBIGNIEW”

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 44

POZIOMO: okręt, korab, rzeźnia, petla, remiz, Sapięha, zgrzy, wódol, kurtyna, trasa, nanos, straż, dżonka, Amoere, lewar, piętrowy, gajowy, porto, laurka, nianka

PIONOWO: osprzet, retorta, traska, desperat, śnieżyca, karawan, ramadan, bezgłos, różnica, senator, alejka, okrawek, salopa, rewers, żargon.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. 43 nagrodę książkową wylosowała **STEFANIA ŚLUGOCKA z Lubina.**